

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCIĘ

PRZEMYSKIE

NR 16 (650)

ROK XIV

16 kwietnia 1980 R.

CENA 4 ZŁ

POPRZECZKA WYŻEJ

SZKOŁA. Wspomina się ją z sentymentem bądź niechęcią, zależnie od tego jaka panowała w niej atmosfera, czego potrafiła nauczyć. Nieraz z dystansu dopiero docenia się wymagania srogiego Orbiliusza (dla nie wtajemniczonych — był to nauczyciel Horacego), bo dzięki temu, iż poprzeczkę stawiał wyżej przeciętnej, łatwiej było potem studiować czy w ogóle poradzić sobie w samodzielnym życiu.

Podjmując próbę syntezy dokonań oświatowych w Przemyskiem w minionej 5-letce, pokazujemy przede wszystkim pozytywne zmiany jakie się w tym okresie w naszym szkolnictwie dokonały, lecz nie tamy również kłopotów.

Aktualnie we wszystkich typach szkół i w innych placówkach oświatowych pracuje w pełnym wymiarze godzin 4 589 nauczycieli i wychowawców, w tej liczbie prawie 43 proc. z wyższym wykształceniem, co w porównaniu do stanu z roku 1975 oznacza ponad 2-krotny wzrost w ogóle i aż 4-krotny w szkolnictwie podstawowym. Wielu pedagogów kontynuuje studia. Kadre mamy zatem dobrze przygotowaną do realizacji programu zreformowanej szkoły ogólnokształcącej.

Naszym słabym punktem jest baza. Warunki lokalowe mają bowiem szkoły w Przemyskiem bardzo trudne. Mimo iż stale wykorzystuje się nakłady na remonty kapitalne i w omawianym okresie do 70 szkół doprowadzono bieżącą ciepłą wodę, a w 52 zainstalowano centralne ogrzewanie, to są obiekty, których żadną miarą nie da się modernizować i z roku na rok warunki się pogarszają.

Inwestycje oświatowe postępują powolnie, a czas płynie nieubłaganie. Czy brak należytej bazy nie odbije się za parę lat na efektach kształcenia?

O tym i innych aktualnych problemach piszemy w artykule „Stopnie do wiedzy” na stronie 7.



Fot. R. Pawłowski

WYSOKA OCENA PRACY LEŚNIKÓW I DRZEWIARZY

Swoje doroczne święto leśnicy i drzewiarze naszego województwa obchodzili w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Ich praca i osiągnięcia gospodarze oceniane są bardzo wysoko. Dali temu wyraz sekretarz KW PZPR EU-GENIUSZ KOZA i wicewojewoda ZDZISŁAW WIĘCŁAW podczas spotkania z najbardziej zasłużonymi przedstawicielami tych obu grup zawodowych, które odbyło się w ubiegłym tygodniu w klubie Zakładów Płyt Piłśniowych w Przemysku.

Z okazji Dnia Leśnika i Drzewiarza o krótkie wypowiedzi poprosiliśmy naczelników dyrektorów OZLP w Krośnie oraz Przemyskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego. Oto one.

Mgr inż. JANUSZ BIELECKI (OZLP):

Lasy zajmują 1/3 powierzchni województwa przemyskiego. Na tym obszarze działa 7 nadleśnictw i Ośrodek Transportu Leśnego, które zatrudniają łącznie 2720 osób. Rocznie pozyskujemy tu ok. 440 tys. m sześć. drewna. Aby nie wyczerpały się zasoby tego cennego — dla wielu dziedzin gospodarki — surowca, prowadzimy równocześnie permanentną akcję zalesiania, obejmującą każdego roku około 1100 ha.

W 1979 roku leśnicy województwa zanotowali w swej działalności bardzo dobre wyniki (najlepszymi legitymuje się Nadleśnictwo Państwowe w Kańczudze, które zdobyło 2 miejsce we współzawodnictwie na szczeblu OZLP). Wykonywanie zadań w I kwartale br. przebiegało również pomyślnie, zgodnie z głównymi kierunkami rozwoju leśnictwa w Przemysku, wytyczonymi we wrześniu ub. r. na posiedzeniu plenarnym KW PZPR.

Oprócz funkcji gospodarczych, leśnictwo spełnia także określone funkcje społeczne, m. in. udostępnia obszary leśne dla potrzeb rekreacji, wypoczynku i turystyki. W tym celu urządzamy pola biwakowe, parkingi śródlasne, przyrodne miejsca postojów — pragniemy w ten sposób do

minimum ograniczyć żywiołową penetrację lasów i niszczenie przyrody.

W województwie bardzo dobrze układa się nam współpraca z drzewiarzami — Przemyskim Przedsiębiorstwem Przemysłu Drzewnego i naszym głównym odbiorcą — Zakładami Płyt Piłśniowych.

Cieszy nas i mobilizuje do coraz lepszej pracy zrozumienie naszych problemów wykazywane na co dzień przez władze polityczne i administracyjne regionu.

Inż. STANISŁAW DZIUBA (PPPD):

W Przemysku posiadamy 3 zakłady drzewne oraz zakład remontowy - budowlany i skład handlowy (pozostałe nasze jednostki znajdują się w innych województwach południowo-wschodnich). Przerabiamy drewno tartaczne, dostarczane przez nadleśnictwa. Z efektów naszej produkcji korzysta nie tylko województwo przemyskie, ale i inne rejony kraju. Pracujemy także na eksport.

Zadania I kwartału br. wykonały wszystkie nasze zakłady w pełnych ukladach asortymentowych. Osiągamy bardzo dobre wyniki ekonomiczne.

Rok bieżący będzie kolejnym etapem poprawy warunków pracy i jej efektywności — realizujemy bowiem, na szeroką skalę zakrojony, program inwestycyjny i modernizacyjny.

Dobra atmosfera, która towarzyszyła nam w okresie VIII Zjazdu partii, a także podczas obchodów 30-lecia naszego przedsiębiorstwa, utrzymuje się nadal. Pełna aktywność załóg gwarantuje należyłą realizację stojących przed nami zadań. Przesłanką do tego jest również wspaniała współpraca z wszystkimi kontrahentami w województwie. Mam tu na myśli nadleśnictwa oraz zakłady, które zaopatrujemy. Podbudowuje nas także uznanie miejscowych władz oraz ich pomoc w pokonywaniu trudności, których — niestety — w życiu nigdy nie brakuje...

not. LC

DNI KULTURY RADZIECKIEJ (program)

18 IV, WDK, godz. 17 — WOJEWÓDZKI KONCERT INAU-GURUJĄCY.

19 IV (Jarosław), 20 IV (Przeworsk), 21 IV (Lubaczów) — UROCZYSTE KONCERTY Z OKAZJI 35 ROCZNICY PODPISANIA UKŁADU O PRZYJAŹNI, WSPÓLPRACY I POMOCY WZAJEMNEJ MIĘDZY PRL I ZSRR.

21 IV, Dom Kultury Kolejarza w Przemysku, godz. 10 — SESJA POPULARNONAUKOWA „PRZYJAŹN I WSPÓLPRACA W 35-LECIU”.

22 IV, WDK, godz. 13 i 16 — WIDOWISKO POETYCKO-MUZYCZNE „BALLADA O MIŁOŚCI” w wykonaniu artystów scen warszawskich; Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Przemysku, godz. 18.30 — KONCERT KAMERALNY MUZYKI ROSYJSKIEJ I RADZIECKIEJ zorganizowany przez PAGART, godz. 16.30 — FINAŁ KONKURSU „CO WIESZ O KRAJU RAD I JEGO WSPÓLPRACY Z POLSKĄ?”, godz. 18 — SPOTKANIE Z REDAKTOREM NACZELNYM „POLSKA — WSCHÓD”.

23 IV, sala konferencyjna Urzędu Miejskiego w Przemysku, godz. 17 — TURNIEJ JEDNEGO WIERSZA POEZJI ROSYJSKIEJ I RADZIECKIEJ zorganizowany przez Oddział Wojewódzki Towarzystwa Kultury Teatralnej.

26 IV, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Przemysku, godz. 17 — SPOTKANIE Z REDAKTOREM NACZELNYM TYGODNIKA „KRAJ RAD”.

Ponadto w okresie trwania DNI odbędą się: KIERMASZ KSIĄZEK, ALBUMÓW, PŁYT I PRASY RADZIECKIEJ (Klub MPiK w Przemysku);

WYSTAWY — „KULTURA I SZTUKA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO” (Dom Kultury Kolejarza w Przemysku), „STARA ARCHITEKTURA UKRAINY” (Któr przy ZWP „Sanwil”), „FOTOGRAMY Z GRUZZI” (BWA), „W. I. LENIN W MALARSTWIE” oraz „ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ W. MAJAKOWSKIEGO” (Wojewódzka Biblioteka Publiczna);

SPOTKANIA Z DZIAŁACZAMI KULTURY OBWODU LWOWSKIEGO (zakłady pracy i placówki k.o.);

KONCERTY MUZYKI ROSYJSKIEJ I RADZIECKIEJ w wykonaniu uczniów szkół muzycznych działających w województwie;

„NOC LENINGRADZKA” w wykonaniu aktorów Teatru „Fredrum” (kluby „Ruchu” w Horyńcu, Zamiechowie i Babicach).

Final konkursu — 22 kwietnia

Zakończyły się eliminacje konkursu, organizowanego przez naszą redakcję wspólnie z ZW TPRP, pod hasłem „Co wiesz o Kraju Rad i jego współpracy z Polską”. Do finału, który zostanie rozegrany 22 kwietnia br. o godz. 16.30 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch” w Przemysku, zakwalifikowali się Marek Łączkowski i Józef Gondek z Przeworska, Stanisław Piecuch z Jasionki k. Rzeszowa, Stanisław Węgrzyn z Krakowa, Danuta Działusiiewicz z Urzędowie oraz Bożena Katan i Michał Strażak z Przemysła (wymienionych prosimy o niezawodne przybycie).

Pociąg Przyjaźni

W Związku Radzieckim przebywają uczestnicy Pociągu Przyjaźni, który 8 bm. wyjechał z Przemysła, wioząc 400-osobową grupę członków i aktywistów TPRP. Podczas 10-dniowego pobytu w Kraju Rad odwiedzą oni Kijów, Smoleńsk, Moskwę i Brześć, gdzie zapoznają się m. in. z moskiewskimi obiektami olimpijskimi, zwiedzają zabytki, wystawy i muzea. Spotkają się także z działaczami Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej. (m)

„SADŹ, CHRONIĆ I PIELEGNUJ”

Pod takim hasłem Liga Ochrony Przyrody zorganizowała tegoroczne „Dni Lasu i Zadrzewień” (1 — 30 IV).

Uchwała Rady Ministrów z 6 X 1974 r. zakłada, iż w 1980 roku posadzi się w kraju 12 mln drzew i 14 mln krzewów. Rachunek ekonomiczno-społeczny tego przedsięwzięcia jest prosty: drzewa i krzewy oczyszczają powietrze i wzbogacają jego skład, nowe zasoby tlenu, stwarzając lepsze warunki życia. Łącząc się to z uprawą roli, hodowlą, łowiectwem, funkcjonowaniem licznych gałęzi przemysłu czerpiącego surowiec z lasu. Drzewa tworzą również strefę ochronną przed hałasem, zapyleniem i powodzią. Lasy decydują także o zachowaniu właściwej ilości czystych wód narażonych na zanieczyszczenie m. in. przez liczne przypadki wysypywania śmieci do rzek i potoków oraz mycie w nich pojazdów mechanicznych, a także odprowadzanie odchodów i gnojowicy do strumieni.

O braku kultury w obcowaniu z przyrodą świadczą nie tylko plaże nad Sanem, ale też brzozy potoczków w lasach po sobotnio-niedzielnym pobycie niektórych wycieczkowiczów.

Dewastacja runa, krzewów i drzew dotyczy nie tylko lasów, parków, zagajników, ale i zieleni miejskiej. Urbanizacja i uprzemysłowienie powodują stałe zmniejszanie się po-

wierzchni terenów zielonych i zjawisku temu trudno przeciwdziałać. Ale stać nas na upowszechnianie kultury obcowania z przyrodą na wycieczkach, grzybobraniach, spacerach i plażowaniu. Ważny staje się problem sadzenia drzew na obszarach podlegających stopniowemu oraz wzdłuż szlaków komunikacyjnych i cieków wodnych.

Musimy zwiększyć naszą troskę o lasy oraz tereny zielone w miastach i osiedlach. Upowszechniać należy też osiągnięcia innych w tym zakresie. Przykładem takiej troski o zielen jest Śląsk z chorowskim Parkiem Kultury i Wypoczynku...

Niech nasze hasło: „SADŹ, CHRONIĆ I PIELEGNUJ” — podejmą wszystkie szkoły, zakłady pracy i organizacje. Niech każde dziecko, rozpoczynające naukę w nowej 10-letniej szkole w dniu pasowania na ucznia posadzi drzewo, którym przez następne lata będzie się opiekowało — w ten sposób powstana przy szkołach parki i zagajniki, aleje młodości i nowe lasy na terenach ugorów i nieużytkach.

Wartość wychowawcza tych poczynań jest ogromna i powinna znaleźć zrozumienie w społeczeństwie.

Sekretarz
Zarządu Wojewódzkiego LOP
mgr Włodzimierz Fedewicz

MIESIĄC KULTURY ZDROWOTNEJ

W obecności przedstawicieli wojewódzkich władz oświatowych i służby zdrowia w Jarosławiu zainaugurowano Miesiąc Kultury Zdrowotnej, który tego roku przebiegać będzie pod hasłem: „Dbaj o prawidłową postawę i zgrabną sylwetkę”.

W sali gimnastycznej i na wolnym powietrzu odbyły się pokazy ćwiczeń korekcyjno-wyrównawczych w wyko-

naniu dzieci z Przedszkola nr 9 oraz ćwiczeń śródlekcyjnych i międzylekcyjnych, zademonstrowanych przez młodzież ze szkół podstawowych nr 4 i nr 10.

Delegacja uczniów z Jarosława złożyła na ręce wicekuratora oświaty i wychowania Bronisławy Kaminskiej meldunek o gotowości do realizacji programu Miesiąca Kultury Zdrowotnej.

Na zakończenie imprezy odbył się koncert galowy w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej nr 5 oraz degustacja potraw jarskich przygotowanych przez WSS „Społem” i członkinie Ligi Kobiet.



PRZEWORSK

Wystawy: „Grafika Jaka Kozakiewicza z Krakowa” (otwarcie 17 bm., godz. 18 — BWA), „Sport w wyobraźni

uczniów” — plastyka dziecięca (Młodzieżowy Dom Kultury), „Najcenniejsze zabytki przemyskiego muzeum” (Muzeum Okręgowe).
Koncert artystów Filharmonii Krakowskiej (19 bm., godz. 18.30 — Klub Międzynarodowej Prasy i Książki).

JAROSŁAW

„Dom Bernardy Alba” w wykonaniu aktorów Teatru im. W. Siemaszkowej z Rzeszowa (17 i 18 bm. — Miejski Ośrodek Kultury).

LUBACZÓW

Wystawa „Przeworsk w obiektywie” — prace członków Klubu Fotograficznego (Miejski Ośrodek Kultury).
Występ zespołu instrumentalnego „Adrianie” (16 bm., godz. 17 i 19 — MOK).

Wystawa „Pejzaż lubaczowski w malarstwie studentów Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu” (Klub Spółdzielni Mieszkaniowej „Jubilatka”).

Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO ZWIĄZKU FILATELISTYCZNEGO

W Przemysłu powołano delegaturę Zarządu Okręgu PZF. Prezesem został lek. Wiesław Kądziała, a jego zastępcami Mieczysław Nyczek i Roman Bądziński. Działalnością młodzieżowych kół filatelistów zajmować się będzie Mieczysław Dec. Delegatura przewi-

duje w swoich planach szereg wystaw (m.in. z okazji Dni Kultury Radzieckiej) oraz przeprowadzenie okręgowych eliminacji Olimpiady Filatelistycznej „Moskwa-80” pt. „Osiągnięcia sportu polskiego na znaczkach pocztowych PRL”.

25-27 IV br. odbędzie się szkolenie opiekunów młodzieżowych kół filatelistów. Jego współorganizatorem jest Oddział Rejonowy RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Decyzja o tym zapadła podczas spotkania, w którym uczestniczył przewodniczący Komisji Młodzieżowej ZO PZF w Rzeszowie Stanisław Gawron.

Złotą Honorową Odznaką PZF wyróżniono ostatnio Zbigniewa Ząbarskiego, długoletniego opiekuna koła w Zbiorczej Szkole Gminnej w Zurawicy.

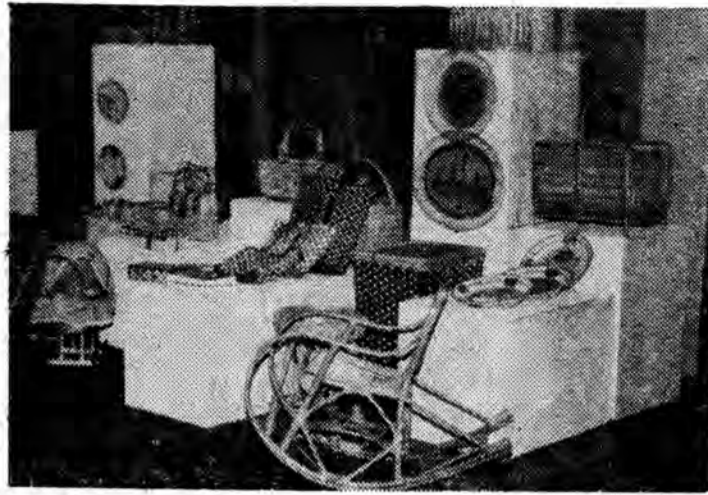
UCZNIOWIE DZIĘKUJĄ

Powszechnie znane są trudności, z którymi boryka się większość naszych szkół. Łagodzeniu sytuacji służyc mają kontakty nawiązywane z różnymi zasobnymi zakładami pracy, których mecenat przybiera różne — krańcowe nieraz — formy.

Tym więc przyjemniej poinformować o inicjatywie Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie i Spółdzielni Niewidomych „Start” w Przemysłu, które ofiarowały na konto przemyskiej Szkoły Podstawowej dla Dzieci Głuchych po 10 tys. złotych, przeznaczając tę kwotę na zakup pomocy naukowych dla klas niższych.

Ponadto fundatorzy zobowiązali się świadczyć systematycznie dalsze usługi. WSK ma w najbliższym czasie przekazać szereg urządzeń technicznych, niezbędnych do nauki zawodu. Spółdzielnia „Start” zadeklarowała częste udostępnianie autokaru oraz swojego ośrodka wypoczynkowego w Olszanach na cele rekreacyjne.

WYPLATANE CACKA



Efektowne wyroby wikliniarskie z Rudnika cieszą się dużym powodzeniem wśród nabywców rynkowych.
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

BEZ POBŁĄŻANIA

W ubiegłym miesiącu wprowadzone zostało w życie zarządzenie wojewody przemyskiego, które na pewno zadziała bodźcowo w kierunku zmniejszenia ilości chuligańskich występów. Na mocy jego postanowienia — osoba winna zarzucanego jej czynu, bezpośrednio po wykroczeniu doprowadzana jest do kolegium, które jeszcze w tym samym dniu sprawę rozpatruje.

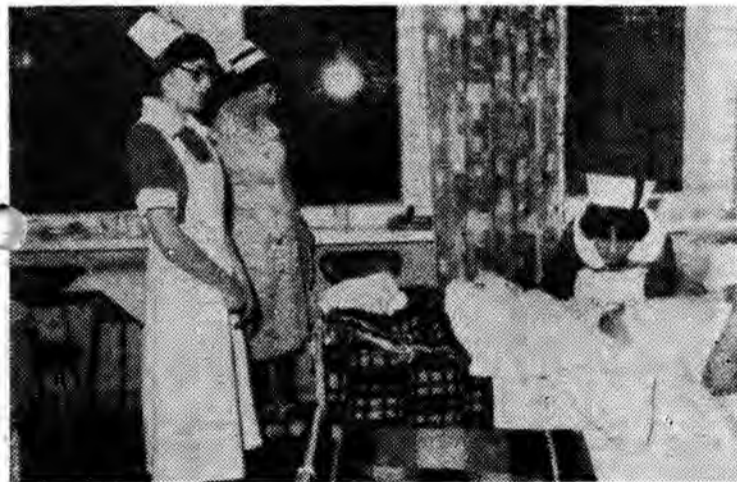
„Bohaterowie” chuligańskich wyczynów karani są wysokimi grzywnami, a także kierowani do pracy dozorowanej (na 20—50 godzin) w Zakładzie Oczyszczania Miasta i innych przedsiębiorstwach. Oczywiście —

wykonują zlecone czynności bezpłatnie.

Z przyspieszonego trybu postępowania „skorzystało” już w Przemysłu kilkanaście osób, najczęściej rekrutujących się z marginesu społecznego oraz kierowcy, kontynuujący jazdę w stanie nietrzeźwym. Surowe ostrzeżenia będą z pewnością ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy w sposób świadomy naruszają ład i porządek publiczny.

woj

XIII OLIMPIADA PIELEGNIARSTWA



Pod koniec marca odbył się w Toruniu finał XIII Krajowej Olimpiady Pielęgniarstwa. Wzięła w nim udział zwyciężczyni eliminacji szkolnych i wojewódzkich, słuchaczka II roku Medycznego Studium Zawodowego w Przemysłu —

BERNARDETA KOZIOŁKO. Jej start w olimpiadzie podtrzymuje dobre tradycje przemyskiej szkoły, której uczennice od 1976 r. biorą udział w eliminacjach krajowych (przypominamy: w roku 1977 — I miejsce, w r. 1978 — III miej-

sce, w r. 1979 — w pierwszej dziesiątce). Sukcesy te świadczą o zdolnościach naszych dziewcząt, ale są niewątpliwie również wynikiem pracy kadry dydaktycznej. Pogłębianie wiedzy możliwe jest w studium dzięki znakomicie wyposażonej w literaturę fachową bibliotece.

Mówi Bernardeta Koziołko:

— Bardzo chciałam wziąć udział w olimpiadzie. Była to dla mnie możliwość sprawdzenia wiedzy i umiejętności, konfrontacja z innymi kandydatkami do zawodu pielęgniarki. Zmobilizowałam się do nauki. Uzupełniałam wiadomości. Do eliminacji I etapu wystarczyła mi wiedza teoretyczna i praktyczna zdobyta w szkole. Ale gdy przygotowywałam się do eliminacji wojewódzkich, czytałam w czasie ferii dodatkową literaturę fachową, a także prasę. Po zwycięstwie w II etapie włożyłam jeszcze więcej wysiłku w naukę. Startując w III etapie miałam wielką tremę. Konkurencja była duża, uczestnicy dobrze się przygotowali. Przed częścią praktyczną bałam się tylko momentu wejścia na oddział i losowania pacjenta (losowało się kopertę z nazwiskiem pacjenta, rozpo-

naniem i zadaniem do wykonania).

Miałam w określonym czasie wykonać zabiegi pielęgnacyjne i pobrać materiał do badań laboratoryjnych. Potem trzeba było zdać relację ustną... Cieszę się, że mogłam startować w olimpiadzie na szczeblu centralnym. Uzyskałam dzięki temu, zgodnie z regulaminem, zwolnienie z egzaminu dyplomowego oraz 25 punktów na studia. Być może, że będę w przyszłości ubiegać się o indeks, ale po ukończeniu szkoły obowiązuje mnie dwuletni staż pracy...

— Słuchaczka ta znalazła się w eliminacjach III stopnia nie przypadkiem mówi dyrektor ZSM Bronisława Rajtmajer. — Jest bardzo solidna, dociekliwa, zawsze przygotowana, zadaje dużo pytań...

Ocenia się, że poziom tegorocznej olimpiady był wysoki. Przystąpiło do niej ok. 12 tys. uczestników, a do III etapu dotarło tylko 50, z 39 województw. Odpadło nawet województwo stołeczne.

BS



W ZWIĄZKU Z SAMOTNYM OPLYNIĘCIEM ŚWIATA, non stop, przez przemysłanina kpt. ż.w.y. Henryka Jaskule, na ręce prezydenta Andrzeja Wojciechowskiego nadeszły gratulacje i wyrazy uznania za patronat przyjęty nad żeglarską wyprawę. Przesłał je przewodniczący Morskiego Ośrodka Kultury „Zaspa” mgr Bolesław Wojtowicz w imieniu aktywów morskiego Gdańska, wśród którego znajduje się wiele osób pochodzących z naszego województwa.

DO GRUSZOWICKIEGO KOMBINATU ROLNEGO nadchodzą radzieckie maszyny i urządzenia. Ostatnio przyjęto tam m. in. kilka ciągników kołowych dużej mocy. W br. kombinat otrzymał 50 ciągników kołowych, 15 gąsienicowych, 30 samochodów ciężarowych i dostawczych, a także sprzęt budowlany — nowoczesne dźwigi, koparki itp.

W „MERZE-POLNEJ” wyprodukowano w br. blisko 17 tys. elementów automatyki przemysłowej, m. in. zaworów regulacyjnych i siłowników pneumatycznych, znajdujących szerokie zastosowanie i służących do racjonalnej gospodarki energetyczno-paliwowej i surowcowej. Ostatnio „Mera-Polna” zawarła kontrakt na dostawy swych wyrobów do Kanady.

W WOJEWÓDZKIM DOMU KULTURY działa od kilku miesięcy zespół jazzu tradycyjnego (skrzypce, fortepian, kontrabas, gitara, perkusja). Kierownikiem zespołu jest Antoni Mierzwinski. Premierowy koncert spodziewany jest jeszcze w bm.

PROGRAM ESTETYZACJI PRZEWORSKA — przyjęty 27 marca na wspólnej sesji MRN i Miejskiego Komitetu FJN — zakłada uporządkowanie miasta, podniesienie jego stanu sanitarnego i wyglądu. Pierwsze, szeroko zakrojone prace już się rozpoczęły.

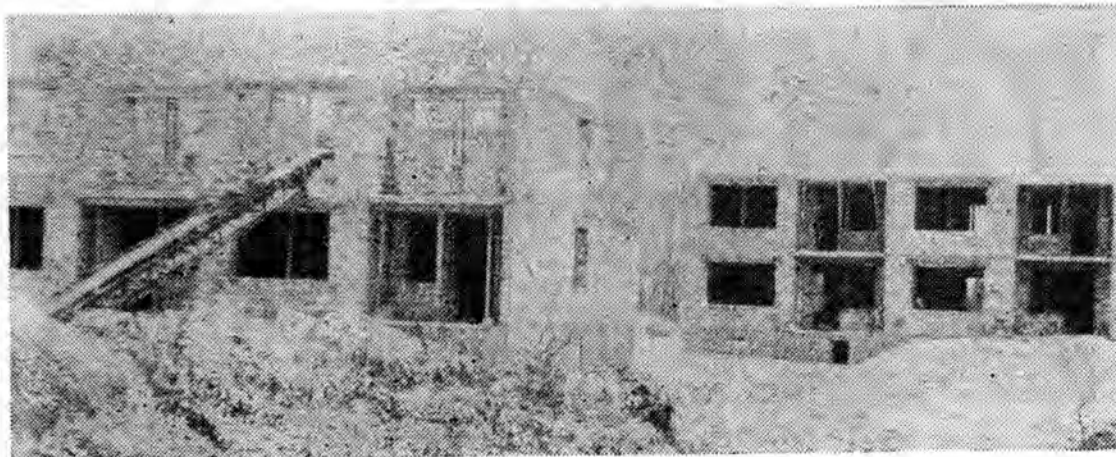
25 PAR WSTĄPIŁO NA NOWĄ DROGĘ ŻYCIA w okresie przedświątecznym w Przemysłu, w tym jedna polsko-węgierska. W pierwszym kwartale br. odnotowano w USC 82 małżeństwa i ponad 650 urodzeń.

1 MAJA LUBACZÓW WZBOGACI SIĘ o nowy, bardzo potrzebny obiekt — salę gimnastyczną w LO z widownią na 250 miejsc. Ponadto w końcu roku oddana zostanie do użytku sala sportowo-widowiskowa na 500 miejsc przy SP nr 2. Obie inwestycje realizowane są społecznym nakładem sił.

WIELORODZINNE NA WSI

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Nizinach buduje dla swych członków (za pośrednictwem Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej) bloki mieszkalne. Jak z powyższego wynika, również na wsi przyjmuje się budownictwo wielorodzinne — spółdzielcze.

Fot. TZ



PRZEWOŹNIK

Przewoźnik — tak. Ale jaki? 340 pojazdów silnikowych, 108 przyczep i ponad 20 urządzeń przeladunkowych, 769 zatrudnionych, w tym 334 kierowców i 86 pracowników warsztatowych. Mowa o **SPÓŁDZIELNI TRANSPORTU WIEJSKIEGO** i jej pięciu oddziałach — w Przemyslu, Jarosławiu, Lubaczowie, Przeworsku i Radymnie.



Prezes STW R. Ziemia wręcza proporzec zwycięskiej zaradkowej oddziału w Radymnie.

Podstawowym zadaniem STW jest zaspokajanie potrzeb transportowych jednostek zrzeszonych w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”. W praktyce oznacza to wożenie (na odległość od kilku do kilkuset kilometrów) płodów rolnych, węgla, materiałów budowlanych, mleka, warzyw, owoców i dziesiątki innych artykułów oraz wyrobów przemysłowych, bez których nie ma mowy o produkcji rolnej i w ogóle o gospodarce na wsi.

Jak przewoźnik wykonuje to zadanie? Można powiedzieć: coraz lepiej! Świadczy o tym liczba: w 1979 roku transport STW miał przewieźć 1 434 000 ton, a przewiózł 1 484 200 ton. Niemal w 100 proc. wykonano plan zysku wynoszący 25 880 000 zł. I jeszcze jeden argument na to, że transport wiejski pracu-

je efektywniej — w 1979 roku zapłacono za przetrzymywanie wagonów 5 887 000 zł. Dużo, ale nie tak znowu wiele, jeśli się zważy, że w 1978 roku kary z tego samego tytułu wyniosły ponad 19 mln złotych!

W ubiegłym roku, po raz pierwszy w dziejach STW, zorganizowano współzawodnictwo pracy pomiędzy oddziałami. Zwyciężyło Radymno przed Lubaczowem. Punktowano: dyscyplinę i warunki pracy, realizację zadań i gotowość techniczną taboru, dbałość o sprzęt. Wszystko razem spowodowało, że znajdująca się na szarym końcu przemyska STW awansowała do pierwszej dziesiątki w kraju.

Czy może zająć wyżej? Zarząd twierdzi, że tak. Ale nie można poprzestać na tym co

zrobiono. Rezerw jest wiele, nie zawsze jednak ich wykorzystanie uzależnione jest tylko od dobrych chęci załogi. Np. co może zrobić przewoźnik jeśli dostawca towaru względnie kolej nie zawiadomią go na czas o nadejściu przesyłki? Mobilizowanie na gwałt samochodów i ekip ładowniczych powoduje dodatkowe koszty. Zdarza się, że towar przychodzi — nie zapowiedziany — na stację towarową PKP po południu. Dokąd go wówczas wozić, jeśli magazyny GS są już zamknięte? Trzymać w wagonach i płacić PKP osiowe czy też składować na placu, by na następnego dnia znowu ładować na samochody, a przy tym narażać na zniszczenie, kradzież itp. przypadki? Żeby wszystko grało, trzeba współpracy wszystkich zainteresowanych stron. Na szczęście dla naszej gospodarki i w tej dziedzinie zmienia się coś nieco na lepsze. Byłoby w szybszym tempie.

Niebagatelny jest również problem warunków pracy. Należyte ma tylko oddział w Przeworsku. W pozostałych jest źle, w niektórych dziedzinach nawet bardzo źle. Dla przykładu: „na rancazu” w Przemyslu (tak pracownicy nazywają między sobą bazę STW) samochody zapadają po osie w błoto. Nie ułatwia życia i nie obniża kosztów brak własnej stacji paliw. Z urządzeń sanitarnych załoga „rancaza” korzysta po sąsiedztwie w siedzibie zarządu STW, gdyż swoich nie posiada. W Jarosławiu baza STW otrzymała decyzję, by wynieść się z centrum miasta. Nikt nie oponuje, tylko dokąd?

Wszystkim tym kłopotom mają zaradzić inwestycje. Są to jednak przedsięwzięcia kosztowne i nie na raz. Trzeba czekać. Ludzie to rozumieją, choć nierazko psoczą. Co delikatniejszy — po kilku naprawach pojazdu w glinie, po godzinie meki przy uruchamianiu silnika na mrozie, szuka cieplejszej roboty. Zarząd i kierownictwo oddziałów ratują sytuację jak mogą. Widocznie z dobrym skutkiem, gdyż w ubiegłym roku STW Przemysł nie gościła na ekranach telewizji przy okazji informacji krytykujących za przetrzymywanie wagonów PKP (dwa lata temu zdarzało się to zbyt często).

A bieżący rok? Jeśli jego zapowiedzia ma być I kwartał — to zaczął się dobrze. Plan przewozów wykonano w 117 proc. Oby tak dalej. Będzie wówczas szansa na przesunięcie się w krajowej tabeli o kilka szczebli wyżej.

Z. ZIEMBOLEWSKI

NIE TYLKO KOMPOTY...

W połowie lat sześćdziesiątych wyroby Przemyskiej Wytwórni Win trafiły po raz pierwszy do odbiorców zagranicznych, znajdując uznanie i pewne, stałe miejsce na tych rynkach. Zasłużonej renomy przysporzyły przed laty i czynią to nadal kompoty z czarnej porzeczki, porzeczka pasteryzowana, fasolka szparagowa i ogórki konserwowe. Na liście aktualnych importerów znajdują się: ZSRR, NRD, RFN, Dania, Anglia, Kanada i Australia (kiedyś byli jeszcze smakosze z Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii, Francji, Kuwejtu, Ghany i Japonii), do których wysłano w ub. roku 160 ton przetworów.

Tegoroczny plan dostaw eksportowych jest wyższy o 30 proc. Niezależnie od niego, część wyrobów (wiśnia i ananas w likierze, a być może i kremy owocowe) trafi do wybranych sklepów „Pewexu”, co pozwoli na zwiększenie wpływów dewizowych — warunkujących wielkość dostaw owoców sprowadzanych z zagranicy. Bo głównie owoce limitują wielkość produkcji „Pomony”. Oprócz większych ilości ananasów i brzoskwiń przydałyby się też wiśnie, z którymi jest tyle kłopotów.

Największą popularnością u zagranicznych konsumentów cieszy się fasolka szparagowa, na którą zbyt jest nieograniczony, lecz wywóz jest ściśle uzależniony od możliwości jej przerobu. Brak odpowiednich



„Wabogaci się niebawem asortyment szlagierowych kremów owocowych alkoholizowanych...”

Fot. T.Z.

urządzeń temu nie sprzyja, a obieranie systemem ręcznym jest mało wydajne. Asortyment eksportu może zwiększyć się już niedługo o owoce w alkoholu, którymi zaczyna się interesować „Agros” (za jego pośrednictwem polskie przetwory owocowo-warzywne i nie tylko one wędrują w świat).

Mysząc o dewizach, nie można zapomnieć o potrzebach rynku krajowego (dostawy w porównaniu z rokiem 1979 będą wyższe o ok. 28 mln zł). Wytwórnia, mając na uwadze rodzimych smakoszy, wzbogaci niebawem asortyment szlagierowych kremów owocowych alkoholizowanych o truskawkowy, malinowy i pomarańczowy. Kiedy? Dokładnie trudno powiedzieć. Z pewnością nie wcześniej niż do magazynów producenta trafią wystarczające ilości opakowań i nie będą problemów z dostawami surowca.

PSZ.

W TROSCE O INNYCH

Komitet Osiedlowy nr 12 „Lukasieńskiego” w Przemyslu obejmuje swą działalnością rejon zamknięty ulicami: Mickiewicza, Słowackiego, I Armii WP i Nestora — zamieszkały przez ok. 12 tys. ludzi. W ramach komitetu działa osiem komisji problemowych, wśród których największą aktywność wykazują Komisja Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniczej oraz Komisja Handlu i Usług. Dotrzymują im kroku, ściśle ze sobą współpracując, społecznicy z Komisji ds. Dzieci i Młodzieży, Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Koła Ligi Kobiet. Właśnie im chce poświęcić więcej miejsca.

Koło LK przy Komitecie Osiedlowym nr 12 nawiązało stały kontakt z placówkami wychowawczymi w swoim rejonie oraz pozyskało oddanych sprawie sojuszników. Pod jego patronatem znajduje się Dom Dziecka nr 2, ale działalnością swą objęto także Dom Dziecka nr 3. Stałą współpracę nawiązało z Przedszkolem nr 2 i Szkołą Podstawową nr 5, które to placówki zapewniają program artystyczny na imprezach organizowanych przez samorząd mieszkańców. Przewodnicząca koła LK **Adela Karobezak**, z wielkim uznaniem mówi o pracownikach WSS „Spolem”, WPHW oraz Domu Kultury Kolejarskiej, wśród których znalazła prawdziwych przyjaciół dzieci i placówek opiekuńczych:

— WPHW nie należy do naszego osiedla, ale tam jest dużo kobiet i postanowiłam zwerbować je do współpracy. Muszę przyznać, że trafiłam znakomicie — o lepszym mecenasie trudno marzyć! Gdy organizowaliśmy imprezy dla wychowanków domów dziecka — Janina Dubis i Irena Stankiewicz z RZ, przy aprobacie dyrektora Jerzego Grochowickiego, wypospodarowały z funduszu socjalnego 8 tys. zł i nasze podopieczne otrzymały paczki z pięknymi ubrankami sprowadzonymi z Jarosławia. Trzeba było widzieć ich radość, gdy rozpakowywały prezenty. WSS „Spolem” także udzieliła nam pomocy (specjalne słowa uznania należą się dyrektorowi Stanisławowi Handziakowi i Wandzie Janiszewskiej) i ofiarowała słodycze. Dzięki przychylności dyrektora DKK Zbigniewa Ochęduski miały nasze imprezy piękną oprawę artystyczną.

Inną cenną inicjatywą jest zbiórka makulatury przeprowadzana sukcesywnie, a pieniądze z niej wpłacane są na książeczkę mieszkaniową dla wychowanka Domu Dziecka nr 3. Działaczki LK przygotowują się do akcji pomocy rzeczowej rodzinom wielodzietnym i poszukują zakładu, który podjąłby z nimi współpracę w tej dziedzinie.

Troską działaczy z Komitetu Osiedlowego nr 12 są nie tylko sprawy najmłodszych, ale i najstarszych mieszkańców osiedla i domów opieki społecznej. Dlatego organizują pogadanki o tematyce interesującej ludzi złotego wieku (najczęściej związane z problematyką zdrowia) oraz imprezy z programem artystycznym przygotowanym przez przedzłokaków i młodzież szkolną.

Praca w Komitecie Osiedlowym ma blaski i cienie — mówi jego przewodniczący **TADEUSZ NIEMIEC**. — Najlepiej układa nam się współdziałanie z placówkami opiekuńczymi i wychowawczymi i niektórymi instytucjami. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa dotarcia do indywidualnych mieszkańców, do rodzin. Jest to zapewne wynik zbyt małego zaangażowania w pracę komitetów domowych, które są najmniejszym ogniwem w naszej strukturze organizacyjnej. Pomost między Komiteciem Osiedlowym a rodzinami jest jeszcze w budowie. Ale dążymy do wyzwolenia w ludziach aktywności, rozwoju więzi społecznej. Chcemy pozyskać nowych sprzymierzeńców. Jeżeli będzie nas więcej i wykazemy większą aktywność — efekty działania staną się bardziej widoczne.

B. ADAMSKA

WSPÓŁTWÓRCY SUKCESU



FRANCISZEK JAROMIJ — mechanik w radymniańskim Oddziale Spółdzielni Transportu Wiejskiego. W zawodzie pracuje już 25 lat, z tego 8 w STW. Nadzorowane przez niego gniazdo naprawcze obsługuje 17 pojazdów. Jakość napraw jest bardzo dobra, co ułatwia kierowcom sprawną realizację zadań przewozowych.



ANTONI ZAREMBKI — kierowca od 1944 roku, w Oddziale STW w Lubaczowie od 1969 roku. Pracowity, sumienny, obowiązkowy. Osiąga bardzo dobre wyniki eksploatacyjne na swoim samochodzie — cysternie do przewożenia mleka z punktów skupu do zakładu mleczarskiego.



STANISŁAW LATECKI — kierowca Oddziału STW w Radymnie. Uzyskuje doskonałe wyniki, np. w 1979 roku zadania w zakresie dziennej eksploatacji samochodu wykonał w 140,1 proc., a przewozów — 149,4 proc.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

ZAGRANICZNE WYPRAWY PO WIEDZĘ ROLNICZĄ...

...zapoczątkowane zostały w 1978 roku. O tym, jak się rozwijają i jakie przynoszą efekty — mówi **Tadeusz Błaszczyński**, prezes Oddziału Wojewódzkiego SITR w Przemyślu:

— Nawigaliśmy już kontakty z kilkunastoma krajami. Wyjazdy nasze zawsze wnoszą coś nowego do rolnictwa. Bardzo owocny okazał się pobyt w ub roku w Würzen (NRD), zwieździaliśmy wówczas m. in. „Agro-wystawę 79”. Na wzór Würzen — nasze spółdzielnie produkcyjne utworzyły rejon. Efektem tego pobytu były również 33 wnioski racjonalizatorskie.

Zauważyliśmy, że w Jugosławii bardzo dobrze rozwiązana jest organizacja pracy na fermach. Pracownicy nauki i instytucji prowadzą badania bezpośrednio w kombinatach, dzięki czemu innowacje bardzo szybko znajdują zastosowanie w praktyce. Wkrótce kilkusobowa grupa naszych specjalistów wyjedzie do Jugosławii, by zebrać informacje na temat intensyfikacji uprawy zbóż. Będziemy czynić starania, aby otrzymać z zagranicy ziarno odmian wysokoplennych.

Do Bulgarii wyjadą w br. 3 osoby — ich zadaniem będzie zapoznanie się z osiągnięciami w uprawie buraków. Dążymy do nawiązania współpracy z Czechosłowacją. W każdym roku wysyłamy na kilkumiesięczne praktyki 3—5 osób do USA i Danii. W br. dojdzie jeszcze Francja.

W maju organizujemy sympozjum nt. problemów rozwoju rolnictwa w sektorze uspołecznionym. Zaprosiliśmy kolegów z NRD i Węgier, na pewno podzielą się swoimi doświadczeniami.

Należy również wspomnieć o szerokich kontaktach, w ramach programu współpracy przygranicznej z obwodem lwowskim. Tym poczynaniom patronują władze partyjne.

Poza sprawami czysto produkcyjnymi — ważne jest także zawiązywanie się nowych przyjaźni. Ludzie się poznają, odwołują się wzajemnie. Węgrzy zaproponowali nam w tym roku wymianę miejsc wczasowych dla 6 osób, oferując swoje ośrodki nad Balatonem.

Notował: woj-nek

PGR Makowisko

DALSZA INTENSYFIKACJA PRODUKCJI

643-osobowa załoga PGR Makowisko, gospodarująca na przeszło 6 tys. ha ziemi (w tym grunty orne — 3554 ha), osiąga coraz lepsze efekty ekonomiczne.

Dominującym kierunkiem działalności jest produkcja zwierzęca. Dużo uwagi poświęca się tu powiększaniu własnej bazy paszowej. Osiągnięto już samowystarczalność w przypadku pasz objętościowych. Stało się to możliwe dzięki odpowiedniej strukturze zasiewów: rośliny pastewne zajmują ponad 50 proc. powierzchni, a zboża — ok. 30 proc. Uprawia się również ziemniaki (kwalifikaty) i rzepak. Gospodarstwo sprzedaje część materiału (warchlak i jalówki cielne) do dalszego chowu innym przedsiębiorstwom, podległym wiodącemu zjednoczeniu.

Bieżący rok gospodarczy zalicza się tu do udanych. Zgromadzono dostateczne ilości kiszonki oraz suszu z zielonek. Za osiem miesięcy plan sprzedaży żywca wołowego wykonano w 85 proc., natomiast wieprzowego — w 60 proc. Przewiduje się dostarczenie na rynek dodatkowo 170 ton masy mięsnej oraz 40 tys. l mleka.

W skład PGR Makowisko wchodzi zakłady rolne w Adamówce, Bukowinie oraz Zapalowie, a także fermy produkcyjne w Dobczy, Izabelinie, Ryszkowej Woli i Piwodzie. Obsada inwentarza, w porównaniu do tej sprzed 5 lat, wzrosła trzykrotnie.

Będący od trzech lat dyrektorem **Adam Okarmus** wymienia nazwiska kilku najlepszych pracowników, długoletnich i tych krótszym stażem, ale też z dużymi osiągnięciami. Notuje: **Tadeusz Chorzępa, Józef Kowal, Roman Bolcun, Stefan Baszuk, Helena Łachmanowicz, Irena Woś, Michał Janiak...**

Systematycznie poprawiają się warunki socjalno-bytowe załogi. Jeszcze w tym roku zostanie zakończona budowa trzech bloków, a w przyszłym przekazane będą dwa następne. Inwestycje te realizuje własny zakład budowlano-remontowy (plan przerobu na ten rok — 20 mln zł), który wykonuje także prace modernizacyjne obiektów inwentarskich. Ostatnie z oddanych inwestycji, to suszarnie zielonek w Makowisku i Izabelinie oraz wypalnia cieląt na 800 stanowisk. Już wkrótce w Izabelinie zostanie przekazana do eksploatacji ferma krów, która pozwoli na zwiększenie hodowli bydła o 640 sztuk.

WOJ — Fot. TZ



W grudniu 1976 roku Biuro Polityczne KC PZPR a-

probowało program gospo-

darki wodnej na lata 1976

— 1980, a uchwała XII Ple-

num KC zaleciła rządowi

przygotowanie programu za-

gospodarowania i wykorzy-

stania zasobów wodnych

kraju w latach 1980—2000.

Jak te zadania realizowane

są w naszym województwie i

jaki ma w tym udział Wo-

jewódzki Zarząd Inwestycji

Rolnych oraz Stowarzysze-

nie Inżynierów i Techników

Wodnych i Melioracyjnych?

— pytamy przewodniczącego

Zarządu Oddziału tegoż Sto-

warzyszenia mgra inż. HEN-

RYKA FIŁA.

— Ze wspomnianych decyzji partyjnych i rządowych wynikają konkretne zadania dla wojewódzkich przedsiębiorstw specjalistycznych. Nasze plany w tym zakresie uwzględniają: meliorację użytków rolnych, budowę zbiorników wodnych, stawów rybnych, wykorzystanie zasobów wodnych dla energetyki i transportu, ich ochronę przed zanieczyszczeniem itd.

95 tys. ha gruntów w Przemyślu wymaga uregulowania stosunków wodnych, by powstały warunki pozwalające na pełne wykorzystanie ich możliwości produkcyjnych. Do końca 1979 roku meliorowano ok. 45 tys. ha, dalsze prace w tym zakresie oparte będą na szerszym zastosowaniu systemów drenowań. Ważnym zagadnieniem jest nadal właściwa eksploatacja i konserwacja istniejących urządzeń melioracyjnych. Obowiązek ten ciąży przede wszystkim na użytkownikach gruntów, a w szczególności na spółkach wodnych.

Nasze województwo, chociaż posiada w zasadzie dodatni bilans wody, to jednak — z uwagi na niekorzystne warunki hydrologiczne — w ogólnym bilansie od czuwa niedobór wody pitnej i gospodarczej.

Problem zaopatrzenia w wodę najlepiej mają rozwiązywać państwowe gospodar-

WODA DLA ROLNICTWA

stwa rolne, lecz i w nich, na skutek rozwoju hodowli i rozbudowy, zachodzi potrzeba modernizacji sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Duże potrzeby w tym zakresie występują w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych i ośrodkach spółdzielni kółek rolniczych, największe jednak — w gospodarce indywidualnej.

Co aktualnie robi się na rzecz poprawy zaopatrzenia rolnictwa w wodę?

Powstają zbiorniki w Dzi-

blem prawidłowego wykorzystania gnojowicy (istotny w fermach, gdzie prowadzi się bezciółkowy wychów trzody). W 1981 roku w Gruszczyckim Kombinacie Rolnym, oddamy do użytku deszczownicę gnojowicy zasilającą 500 ha gruntów. Podobnej wielkości urządzenie oirzyma Państwowe Gospodarstwo Rolne w Dobczy.

Do realizacji tych i in podobnych prac aktywnie włącza się nasze Stowarzyszenie liczące ponad 140 członków,



kwie, Żukowie, Bruśnie, Tymcach i kilku innych miejscowości. Zmagazynowana woda będzie przeznaczona dla celów rolniczych, a jednocześnie może służyć potrzebom rekreacyjno-wypoczynkowym.

Modernizuje się stawy m. in. w Nowym Siole i Rudolowicach, melioruje grunty w gminach: Radymno, Laszki, Wielkie Oczy, Dzików Stary i Cieszanów, buduje urządzenia wodociągowe w Gruszczyckim Kombinacie Rolnym (w Lesznie i Torkach), w Kańczudze, w kilku gospodarstwach Lubaczowskiego Kombinatu Rolnego, w Starym Siolu, Dąbrowie, Bukowinie. Podjęliśmy ważny pro-

zrzeszonych w 4 kolach, które zasięgiem swego działania obejmują: Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolnych i Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne w Jarosławiu, Urząd Wojewódzki, Inspektorat Eksploatacji Wód, Przedsiębiorstwo Konserwacji Urządzeń Melioracyjnych, Wojewódzki Związek Spółek Wodnych i Wojewódzki Zakład Usług Wodnych dla Potrzeb Rolnictwa w Przemyślu.

Z programem działania dotyczącym gospodarki wodnej chcemy zapoznać wszystkich pracowników jednostek gospodarczych oraz instytucji i włączyć ich do jego realizacji.

RADY ZAKŁADOWE — RODZINOM POTRZEBUJĄCYM POMOCY

— Forum VIII Zjazdu stało się ważną okazją do rozwiązania istotnych spraw, związanych z wieloletnią, a szczególnie intensywną w ostatnim dziesięcioleciu, działalnością różnych ogniw na rzecz rodziny. W obradach zjazdu, w dyskusjach, a także w jego postanowieniach końcowych, mieliśmy ogromny wachlarz zagadnień, które bezpośrednio lub pośrednio — dotyczyły pomysłowości, spokoju, poczucia bezpieczeństwa i satysfakcji rodziny.

Nie było przypadkiem, że zespół jedenasty podjął łącznie tak liczne problemy: umacniania rodziny jako podstawowej komórki życia społecznego, zadania polityki społecznej, wzrostu poziomu warunków pracy, a także działalności związków zawodowych. Jest oczywiste, że rozdzielanie tych spraw, rozstrzyganie ich osobno i niezależnie od siebie byłoby błędem. Połączenie ich na jednym dyskusyjnym forum, to wynik zrozumienia, jak bardzo są bliskie i spójne — powiedział m. in., w wywiadzie udzielonym „TRYBUNIE LUDU”, prof. dr Bolesław Górnicki, prezes Towarzystwa Rozwoju Rodziny.

Wypowiedź ta uświadamia i przybliża złożoność problematyki dotyczącej dalszego, systematycznego umacniania rodziny. W szeroki zakres zagadnień wchodzi również — i jest niezmierznie istotna — pomoc niesiona przez rady zakładowe rodzinom wielodzietnym, dotkniętym przez wypadki losowe, znajdującym się, z różnych przyczyn, w gorzej od innych sytuacji materialnej.

Jak wygląda ta pomoc w województwie przemyskim i czy jest wystarczająca? Na to pytanie niełatwo w pełni odpowiedzieć. Wiadomo przecież, że rady zakładowe dysponują określonym funduszem socjalnym i wiele zależy od tego, ile rodzin w danym przedsiębiorstwie lub instytucji na pomoc oczekuje. Liczy się także operatywność rady, należyte rozważanie w sytuacji, a przede wszystkim chęć zaangażowania się w rozwiązywanie tych trudnych w wielu przypadkach spraw.

Z rozmów, jakie przeprowadziliśmy z przewodniczącymi kilku rad zakładowych, można wyciągnąć wniosek, że problemom tym nadaje się należną rangę i czyni się wszystko, aby właściwie wykorzystać możliwości w tym zakresie. Wypowiedzi są optymistyczne, bo wynika z nich troska i ludzka serdeczność. Ale wiadomo też, że jest jeszcze w tym zakresie wiele do zrobienia. Chętnie więc uzupełnilibyśmy tę publikację uwagami naszych czytelników, aktywistów związkowych oraz ludzi bezpośrednio zainteresowanych.

HELENA KULCZYCKA — przewodnicząca Rady Zakładowej w Zakładach Wyrobów Galanterijnych w Lubaczowie: — Na naradach wytwórczych zapoznaliśmy się z planem działalności socjalnej, który jest zatwierdzony na KSR. W planie tym szeroko uwzględniamy pomoc dla rodzin jej potrzebujących. Jest to zresztą powszechnie akceptowane przez

załogę.

Pomoc ta wyraża się przede wszystkim przydzielaniem zapomóg dla samotnych matek i rodzin wielodzietnych. Posłużę się przykładem. Jedną z naszych byłych pracowniczek, która jest obecnie inwalidką i przebywa na rencie, ma bardzo trudne warunki. Mąż jej zmarł i osierocił dwoje dzieci — jedno w wieku szkolnym, drugie liczące dwa lata. Postanowiliśmy pomóc tej rodzinie i w tym celu skontaktowaliśmy się z wychowawczynią starszego chłopca, aby dokładnie ustalić jego potrzeby. Następnie zakupiliśmy mu odzież, obuwie, bieliznę i przedmioty potrzebne do szkoły. Ponadto przeprowadziliśmy w zakładzie zbiórkę odzieży dla młodszego dziecka, a matce przyznaliśmy zapomogę. Rada zakładowa zadbała także o to, aby skorzystała ona z leczenia sanatoryjnego. Samochoodem odwieźliśmy ją do sanatorium, a po kuracji — do domu. Interweniowaliśmy także w opiece społecznej, aby bliżej zajęła się tą rodziną.

Przez okres 4-letniej kadencji rada zakładowa przyznała naszym pracownikom i ich rodzinom, a także rencistom i emerytom, łącznie 54 zapomogi, na kwotę blisko 56 tysięcy złotych. Ponadto pracownikom znajdującym się w ciężkich warunkach zatłuwamy wczasami za znikomą odpłatnością, a ich dzieci wysyłamy na kolonie i obozy, całkowicie na nasz koszt.

HENRYK OCZKOŚ — przewodniczący Rady Zakładowej w Ośrodku Transportu Leśnego w Przemysku:

— W ciągu minionych 5 lat wydatkowaliśmy z funduszu socjalnego na zakup odzieży zimowej i obuwia dla rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji 220 tysięcy złotych. Ponadto zakład ufundował dwie książeczki mieszkaniowe dla dzieci osieroconych przez naszych pracowników, którzy zginęli w wypadkach przy pracy. W najbliższym czasie założymy dalsze dwie książeczki, dla dzieci z rodzin najgłębiej sytuowanych.

Naszym pracownikom, których dotknęły np. wypadki losowe przyznajemy zapomogi. W ubiegłym roku wydatkowaliśmy na ten cel 120 tysięcy złotych.

Z leczenia sanatoryjnych i profilaktycznych korzysta co roku ok. 20 osób i nieco więcej z wczasów wypoczynkowych. Zorganizowaliśmy także dwie stolówki zakładowe, w Przemysku i Smolniku (woj. krośnieński), w których stołuje się ok. 80 pracowników. Rzecz jasna, dofinansowujemy te placówki i staramy się, by z wszystkich wymienionych tu form pomocy korzystali przede wszystkim ci, którym jest ona niezbędna.

WLADYSŁAWA SKAWINA — przewodnicząca Rady Zakładowej w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Vistula” w Przeworsku:

— W naszym zakładzie problem ten występuje z mniejszym nasileniem. Wynika to stąd, że większość załogi stanowią ludzie młodzi, przeważnie niezamężne kobiety. Niemniej jednak staramy się mieć dokładne rozważanie, komu potrzebna jest pomoc, kto znajduje się w trudnych warunkach. Prowadzimy rozmowy z pracownikami i sami wychodzimy z propozycją niesienia określonej pomocy. Na czym ona polega?

— Udzielamy zapomóg matkom samotnie wychowującym dzieci i wielodzietnym. W ub. roku piętnastu pracownikom przyznaliśmy 15 tysięcy złotych, nie licząc odzieży. Wiele dzieci wyjeżdża też na kolonie, w większości nieodpłatnie.

To, że problem o którym mowa, występuje u nas z mniejszym nasileniem, pozwala nam na prowadzenie innego rodzaju działalności. Mam tu na myśli nasz patronat nad Domem Dziecka w Tryńcu. Dla jego wychowanków założymy dwie książeczki mieszkaniowe, a w tym roku założymy następne dwie. Ponadto dla podopiecznych domów dziecka w Tryńcu i Jarosławiu uszyliśmy w czynie społecznym 80 par spodni. Wychowankowie DD korzystają także z naszych zakładowych kolonii.

BOGUSŁAW CZEREP — przewodniczący Rady Zakładowej w Hucie Szkła „Jarosław”:

— O tym, że sprawom tym poświęcamy wiele uwagi, najlepiej świadczy fakt, że zdarzyło nam się nawet... przekroczyć fundusz przeznaczony na zapomogi dla rodzin żyjących w trudnych warunkach. Jednakże nasza argumentacja znalazła zrozumienie — i co bardzo ważne — spotkała się z poparciem załogi. Bywa także, że w sytuacjach, gdy wyczerpały się już pieniądze rady zakładowej, pomocy udzielał zakład.

Komisja socjalno-bytowa i komisja kobiet pracujących wskazuje nam ludzi i rodziny, którym potrzebna jest nasza opieka. Przyznajemy im wówczas zapomogi, dofinansowujemy zakup odzieży, a jesienią — owoców i warzyw. Średnio rocznie wydajemy 25—30 tysięcy złotych na zakup odzieży i obuwia, a np. w roku 1979 na zapomogi pieniądze wydaliśmy 80 tysięcy zł.

Dla dzieci rodziców najgłębiej sytuowanych organizujemy bezpłatne kolonie...

(jm)

INWESTYCJE HANDLOWE I USŁUGOWE

Jednym z elementów mającym istotny wpływ na poziom bytu społeczeństwa, kształtowanie opinii o gospodarce kraju, a w pewnym stopniu również nastrojów — jest stan sieci placówek handlowych i usługowych oraz ich działalność. Na te zagadnienie zwrócono uwagę w uchwale Wojewódzkiej Konferencji Sprawosławczo-Wyborczej PZPR, a ostatnio zajęła się tą sprawą Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego partii. Jej członkowie zapoznali się z informacją Urzędu Wojewódzkiego o przebiegu realizacji inwestycji handlowo-usługowych, ocenili program modernizacji sieci w miastach, a wcześniej odwiedził kilka placówek budów.

Ogólna ocena pracy inwestorów i wykonawców wypadła niekorzystnie: realizacja inwestycji handlowych i modernizacja sklepów przebiegała niezgodnie z planami. Np. budowa Domu Usług w Przemysku trwa już siedem lat, a stopień zaawansowania robót nie gwarantuje zakończenia prac w roku bieżącym. Pawilon na osiedlu XXX-lecia budowany jest już piąty rok. Miano zgodnie planem poddać modernizacji placówek handlowych, lecz roboty zakończono tylko w 14, przy czym najniższe efekty osiąga Przemysł.

Tak się dzieje tam, gdzie brak koordynacji poczynań inwestorów, wykonawców i władz administracyjnych; tam są gdzieś nie tylko chęci, lecz również dobra współpraca — efekty są widoczne. Dobrym przykładem może być m. in. budowa piekarni w Cieszanowie, pawilonu handlowego w Pawlosiowie i Nienowicach.

Egzekutywa KW zaleciła inwestorom i wykonawcom przekazanie w br. do użytkowania bazy magazynowej WSS w Przemysku i pawilonu na osiedlu XXX-lecia, a w 1981 roku — Domu Usług przy ul. W. Proletariatu. Zobowiązano wojewódę do działań na rzecz zwiększenia mocy przerobowych przemyskiego oddziału „Budrem”, a także brygad montowo-budowlanych działających przy niektórych przedsiębiorstwach handlowych. Nałożono na instancje partyjne w miastach obowiązek kontroli przebiegu modernizacji sieci handlowo-usługowej.

25

SPRAWY OŚWIATY I WYCHOWANIA były tematem plenarnego posiedzenia Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Jarosławiu. W obradach, które prowadził I sekretarz KM PZPR Kazimierz Kotowicz, udział wzięli: sekretarz KW PZPR Andrzej Andrusiewicz, zast. kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW Zygmunt Jarczak, wicekurator oświaty i wychowania Bronisława Kamińska, komendant Chorągwi ZHP Marek Marczyk.

W referacie wprowadzającym sekretarz KM PZPR Antoni Szczepankiewicz dokonał oceny realizacji zadań oświatowych w Jarosławiu. W jego wystąpieniu znalazły odbicie trudne problemy przeprowadzanej aktualnie reformy edukacji narodowej. Generalna ocena stanu jarosławskiej oświaty jest pozytywna. Wiele słów uznania padło pod adresem kadry nauczycielskiej, której

kwifikacje w ostatnim okresie wyraźnie wzrosły. Dobra praca pedagogów przyczyniła się do znacznego podniesienia wyników nau-

PROBLEMY JAROSŁAWSKIEJ OŚWIATY

czania. Jak wykazały badania w klasach 1—2, uczniowie na ogół dobrze opanowują materiał, co potwierdza wysoka średnia stawianych ocen. Przekonuje to o słuszności podjętej wcześniej koncepcji nauczania. Niski wskaźnik drugoroczności, objęcie szerokiej grupy dzieci wychowaniem przedszkolnym i szereg innych pozytywów nie przysłaniają występujących jeszcze braków i trudności.

Powracający stale problem niedoskonałej i przestarzałej bazy lokalowej oraz dydaktycznej, częste postawy kon-

formistyczne, nie zawsze najlepsza współpraca z rodzicami oraz z zakładami patronackimi dowodzą, że wiele jest do zrobienia, by przysła-

powszechna dziesięciolatka była rzeczywiście szkołą na miarę XXI wieku. W licznych wypowiedziach dyskusyjnym znalazło się sporo krytyki pod adresem ujemnych zjawisk oraz — co najważniejsze — padło wiele propozycji będących próbą poprawienia sytuacji we własnym zakresie.

O czym mówiono? Janina Popek — dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4, podkreślała rolę ceremoniału szkolnego, który stał się ważnym elementem kształtowania świadomości młodzieży. Rozwijanie obręb-

dowości szkolnej jest niemałym atutem wychowawczym, który jeszcze nie wszędzie jest w pełni wykorzystywany.

Jan Gierczak — dyrektor jarosławskiej „budowlanki”, wskazał na trudność szkolnictwa zawodowego, widoczne między innymi w dysproporcjach pomiędzy niedoskonałą bazą dydaktyczną a przyszłym warszlatem pracowniczym absolwenta. Mówił także o konieczności usprawnienia organizacji czynności społecznych, by specjaliści mogli być wykorzystywani wedle swoich umiejętności, co znacznie zwiększy efektywność.

Działalność szkoły w środowisku była tematem wystąpienia Zbigniewa Za-

drożnego — dyrektora Szkoły Podstawowej nr 1, który omówił również sprawę przewlekłych i opieszale prowadzonych remontów, stawiając jednocześnie wniosek o zwolnienie narady z udziałem wykonawców, co mogłoby być płaszczyzną znalezienia odpowiednich rozwiązań.

Ciekawą propozycję przedstawił Roman Fedan — inspektor oświaty i wychowania. Podkreślając wielki udział zakładów pracy w budowie przedszkoli — postulował rozwiniecie tej formy współdziałania na rzecz szkolnych obiektów sportowych.

Wszystkie wymienione problemy znalazły swoje odbicie w powziętej uchwale. Podsumowując obrady sekretarz KW Andrzej Andrusiewicz wysoko ocenił konstruktywność wystąpień i wykazał ich praktyczne i polityczne uzasadnienie. — Taką będzie Polska, jakie będą przyszłe pokolenia. I o tym musimy pamiętać — powiedział.

(26)

STOPNIE DO WIEDZY

Jeszcze pięć lat temu wszystko było nader proste: siedmiolatek bez względu na to czy miał szczęście być uprzednio w przedszkolu czy nie, zapisywany był do klasy I i jakoś sobie radził (czasem z pomocą rodziców).

Od trzech lat pójście dziecka do szkoły stało się wydarzeniem wielkiej wagi, bo pro-

rusz. Wiedzą o tym doskonale nauczyciele i rodzice tak w mieście, jak i na wsi. I doceniają dobrodziejstwo przedszkola, żalując, że w niewielkim jeszcze stopniu mogą zeń korzystać dzieci młodsze w wieku od 3 do 5 lat. — *Bo to naprawdę kształcący pobyt* — powie niejedna mama zachwycona postępem w rozwoju swego dziecka.



Te dzieci uchwycone w kadrze w maju 1978 roku liczyły wtedy po pięć, sześć lat i znajdowały się w grupie starszaków w przedszkolu nr 6 przy ul. Poniatowskiego w Przemyślu. Była to ich pierwsza wizyta w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej. Przybyły na lekcję biblioteczną przygotowaną przez dział dziecięcy. Dziś już samodzielnie korzystają z księgozbioru WBP, szukając tu nie tylko bajek, ale i lektur szkolnych.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

gram naszpikowany nowościami do tego stopnia, że rodzic wpada w popłoch szybciej niż sam pierwszoklasista. I aż dziw bierze jak ów Jacuś sobie radzi. Ale on 6-latkim będąc, obowiązkowo został objęty opieką przedszkolną, bo bez tego wstępnego przygotowania ani

Trzeba przyznać, że kadry mamy dobrze przygotowaną. W poważnej części stanowią ją absolwenci przemyskiego Studium Wychowania Przedszkolnego. A zajęcia odbywają się już przeważnie w oddziałach przedszkolnych, tylko gdzieś gdzie zostało się ognisko.

W roku szkolnym 1978/79 nasz Jacuś został uczniem kl. I zreformowanej powszechnej szkoły średniej, do której chodzić będzie 10 lat. Pieczę nad nim przejęli wysoko kwalifikowani nauczyciele. Jedyny mankament to ten, że przypadły mu lekcje na II zmianie, szkoła bowiem przeciążona, nauka trwa od rana do wieczora. Rodzice miejskiego Jacka są i tak bardziej zadowoleni od rodziców Grzesia, który musi codziennie dojeżdżać do zbiorczej szkoły gminnej, podobnie jak ponad 10 proc. ogółu jego wiejskich kolegów.

Ileż to było na początku oporów, ile problemów z tą korektą sieci szkół i tworzeniem placówek wyżej zorganizowanych. Skargi, delegacje, „bunt” lokalne. To niezbyt odległe lata, a przecież owa karta w dziejach oświatowej reformy przeszła już do wspomnień. Co nie oznacza bynajmniej, że z dojazdami obecnie całkiem w porządku.

Główny ciężar dowozów (trzy czwarte dzieci) wzięły na siebie szkoły. Dorzucono im jeszcze rolę przewoźnika. Dysponują przeważnie mocno już sfatygowanym taborem, co przy wiadomych kłopotach z częściami zamiennymi życia nie ułatwia. Szkolny s.a.n., jeliż czy osi-nobus bywa nader często wyłączony z ruchu. Działwa zdana jest w takich razach na PKS. Różnie to bywa na przystankach z punktualnością itp., ale z reguły dzisiaj nikt nie kwestionuje istnienia szkół zbiorczych.

Argumentem przemawiającym zdecydowanie „za” jest bezsprzecznie wyższy poziom nauczania. Wyżej zorganizowana szkoła skutecznie niweluje różnice poziomów, co jeszcze z początkiem lat 70-tych było mocno zauważalne. Nie lada hartu ducha, pilności i wytrwałości kosztowało absolwenta wie-

skiej podstawówki dogonienie kolegi z miasta. Bywało potem często, za prześcigał rówieśnika, ale rok pierwszy wspólnego obcowania mógł nabawić kompleksów...

Teraz to co innego. Inny model oświaty. Coraz powszechniejsze olimpiady przedmiotowe, zajęcia fakultatywne dla najzdolniejszych uczniów i trwający od trzech lat, z powodzeniem się rozwijający Festiwal Kulturalny Szkół — te niegdyśjsze różnice w sposobie bycia i w edukacji raz na zawsze zacierają. I nie ma Grzesz powodów sądzić, że ustępuje w czymś Jackowi.

Jeszcze trochę kontrowersji budzi nabór do szkół ponadpodstawowych. Od dwóch lat bowiem ogranicza się przyjęcia do liceów ogólnokształcących, zwiększając je jednocześnie w liceach zawodowych i technicznych. — *Zamach na humanistów!* — wyrokują niektórzy czarnowidzcy. A prawda jest taka, że zgodnie z potrzebami gospodarki narodowej musimy kształcić robotników kwalifikowanych określonych specjalności, głównie w budownictwie i rolnictwie.

W polityce zatrudnienia obraliśmy taki trend, by lokować właściwych ludzi (czytaj: z należytym przygotowaniem zawodowym) na właściwym miejscu. Absolwent liceum ogólnokształcącego nie pójdzie pracować do przemysłowej fermy hodowlanej, nie będzie też montować bloków z wielkiej płyty. I co z takim nieszczęślikiem począć?

Na studiach przecież wszyscy się nie dostają. Z danych ostatniej 5-latkowej wynika, że indeks otrzymuje średnio około 40 proc. absolwentów i to głównie z liceów ogólnokształcących w Przemyślu, Jarosławiu, Dynowie, Przeworsku i Lubaczowie. I tych pięć wymienionych „ogólniaków”, wykazujących

się najwyższą efektywnością naukową, pozostanie. Natomiast istniejące w Radymnie, Kańczudzie, Sieniawie i Dubiecku — będą w niedalekiej przyszłości zlikwidowane, a ich obiekty przekazane zostaną na potrzeby zbiorczych szkół gminnych.

Sytuacja lokalowa tych ostatnich jest bowiem bardzo trudna. Jak wiadomo nasze szkoły mieszczą się w starych (nie-rzad blisko wiekowych!), ciasnych budynkach, których nie daje się już modernizować. A nowe inwestycje oświatowe przesuwane są w czasie.

Tak na wsi, jak i w mieście (głównie na nowych osiedlach) potrzeby są ogromne. Aktualnie zachodzi pilna potrzeba budowy nowych szkół we Fredropolu, Jaworniku Polskim, Stubbnie, Narelu, Birczy, Krzywicy, Laskach, Wielkich Oczach, Zapalowie, Cewkowie i Lesznie. Rozbudowywać należałoby natomiast placówki w Rokietnicy, Orłach, Medyce, Pruchniku, Nienadowej, Lubnie, Rożwienicy i Bobkowicach. Dylemat zasadniczy — jak to zrobić w miarę szybko, by za 3, 4 lata nie zachwiał się nam system zreformowanej szkoły, właśnie z powodu niedostatecznej bazy.

Czego się nie robi dla dobra dziecka. Wspólną troską nauczycieli i rodziców jest, by uczyły się nie tylko w dobrze wyposażonej w pomoce naukowe szkole, ale by szkoła ta była w miarę wygodna i gwarantowała godziwe warunki uczniom i pedagogom.

Mając to na względzie wypada wierzyć w gospodarskie podejście do sprawy i zainicjowanie — w miarę rozległe — czynów społecznych w tej materii.

„Życie” będzie gorącym orędziem tej idei.

A. BOGUSŁAWSKA

KSZTAŁTOWANIE POSTAW SPOŁECZNYCH

— Kto by pomyślał, że mój Józek tak postąpi? Mogę się złożyć, że to koleś go namówił.

— Może, ale proszę mi pomóc, i być moim sprzymierzeńcem...

Dążąc do postawienia sobie celu staram się przede wszystkim pozyskać rodziców. Oprócz poinformowania ich o postępach dzieci w szkole, sporo czasu poświęcam na omówienie planu działania wychowawczego w najbliższym okresie, bo dzieci mają nie tylko dobrze uczyć się, ale i zachowywać.

Rodzice pochodzą z różnych środowisk, każdy z nich inaczej podchodzi do spraw wychowawczych. A tu staje przed pedagogiem zadanie rozwiązania problemu kształtowania postaw społecznych, który wymaga przede wszystkim uprzedniego wyjaśnienia rodzicom jego istoty. Samo pojęcie wyraża „postawa” to jedno z podstawowych pojęć w psychologii społecznej i socjologii używane na oznaczenie składników osobowości, wyrażających się w skłonności do specyficznych sposobów reagowania na określone bodźce w określonych sytuacjach.

Kształtowanie postawy społecznej dziecka głuche jest bardzo trudne i złożone, niejednokrotnie powikłane przez wzajemne zależności własnej osobowości i charakteru, przez czynniki środowiskowe i sposoby reagowania na nie. Wielką pomocą okazuje się w naszym przypadku szereg hawerski. W pracy hawerskiej staramy się pokazać dziecku ciekawy świat, ludzi i przyrodę. Jak to robimy?

Świat, czyli najbliższe okolice i przyrodę, poznajemy na wycieczkach. Na przykład w maju 1978 r. zorganizowaliśmy tygodniowy pobyt w wsi. Byliśmy w Wyszatycech. Dyrektor szkoły udostępnił nam klasę; wychowawczyni z przedszkola dała do naszej dyspozycji pokój i kuchnię we własnym domu; kierowniczka baru oświadczyła, że będzie miała gości w czasie obiadu.

W zeszłym roku przebywaliśmy w Sanoku — Dąbrówce. W ten sposób poznaliśmy tradycje rodzinne uczniów, środowisko (z którego pochodzi dziecko) i ciężką pracę rolnika oraz robotnika.

Osiąganie pozytywnych wyników w pracy z zuchami zawdzięcza się szczególnej plastyczności psychiki dziecka i jego podatności na wpływy zewnętrzne oraz ogromnej chęci do pracy. Również bawiąc się, zwracamy uwagę na to, żeby zabawa poza walorami rekreacyjnymi spełniała zadania społeczne i była przyjemnością dla wszystkich.

Po wycieczkach do Łanęta, Warszawy, Zakopanego — zastępy sporządziły albumy z opisem miejscowości i szlakiem trasy. Albumy te służą jako pomoc naukowa do języka polskiego, geografii, historii.

Korzystamy z pomocy zuchów w wykonywaniu dekoracji, przygotowujemy wieczornice i części artystycznych imprez związanych z rocznicami państwowymi i szkolnymi. Każda drużyna prowadzi własną kronikę i sporządza gazetki okolicznościowe z papieroplastyki. W związku ze zdobywaniem sprawności zuchowych dzieci wykonują własnoręcznie różnego rodzaju upominki, które są bardzo przydatne np. w Dniu Kobiet, w Dniu Nauczyciela itp.

Zapoznaliśmy się nasze zuchy z pracą w urzędach i biurach. Również odwiedzają ciekawych ludzi i działaczy partyjnych, których zapraszają na uroczyste zbiórki.

Staramy się wyzwalać u naszych dzieci radość, pewność siebie, samodzielność.

Kształtowanie postawy społecznej dziecka głuche przebiega w specyficzny sposób i bardzo powoli, ale osiągnięte wyniki gwarantują pełne włączenie się wychowanka w nurt życia w środowisku ludzi słyszących.

WANDA BERESTECKA

nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 12
w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Głuchych

ZAPIS KRONIKARSKI

Maj 1945 r. Towarzystwo Muzyczne, którego prezesem była wówczas Helena Koptowa (śpiwaczka teatrów warszawskich w latach 1928-1930), uruchamia w budynku b. „Sokoła” — PUBLICZNA SZKOŁA MUZYCZNA. Inicjatorem jej powstania, a następnie dyrektorem jest, dziś już nieżyjący, Tadeusz Dawidowicz.

Rok 1947. Placówka przemianowana zostaje na SZKOŁĘ UMUZYKALNIJĄCĄ TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO im. M. KARŁOWICZA.

Rok 1949. Kolejna zmiana nazwy na OGNI-SKO MUZYCZNE, które lokalizuje się w dawnym pałacu Lubomirskich. Decyzję w tej sprawie podjęło Ministerstwo Kultury i Sztuki. Zleciło ono ponadto Wydziałowi Kultury i Sztuki UW w Rzeszowie rozłożenie opieki nad placówką i stałe dotowanie jej działalności (miesięczna subwencja ustalona na 10 tys. zł).

I września 1968 r. w miejsce ogniska, powstaje PAŃSTWOWA SZKOŁA MUZYCZNA I stopnia, która otrzymuje siedzibę w starym budynku Powiatowej Rady Narodowej (oczywiście po jego adaptacji).

HISTORIA I DZIEŃ DZISIEJSZY PRZEWORSKIEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ

Do PSM uczęszcza 180 dziewcząt i chłopców. Gry na fortepianie, skrzypcach, gitarze, akordeonie, instrumentach dętych i perkusji uczy ich 18 pedagogów.

Nie ma uroczystości, w których by nie brali udziału wychowankowie i nauczyciele tej szkoły. Występy solistów oraz zespołów — fletów prostych, akordeonowego, gitar, orkiestry dętej i chórka a także oddzielnego zespołu nauczycielskiego, cieszą się ogromną popularnością. Dochód z jednego z ostatnich koncertów, zorganizowanego przy współudziale Domu Kultury, w całości przekazano na konto budowy Centrum Zdrowia Dziecka.

Gośćmi przeworskiej PSM byli już tacy artyści, jak: A. Harasiewicz, K. Domaszowska, B. Hesse-Bukowska, H. Adamska, L. Kozubek, T. Körner oraz muzycy z NRD i Czechosłowacji. Raz w miesiącu odbywają się tu koncerty Państwowej Filharmonii z Rzeszowa.

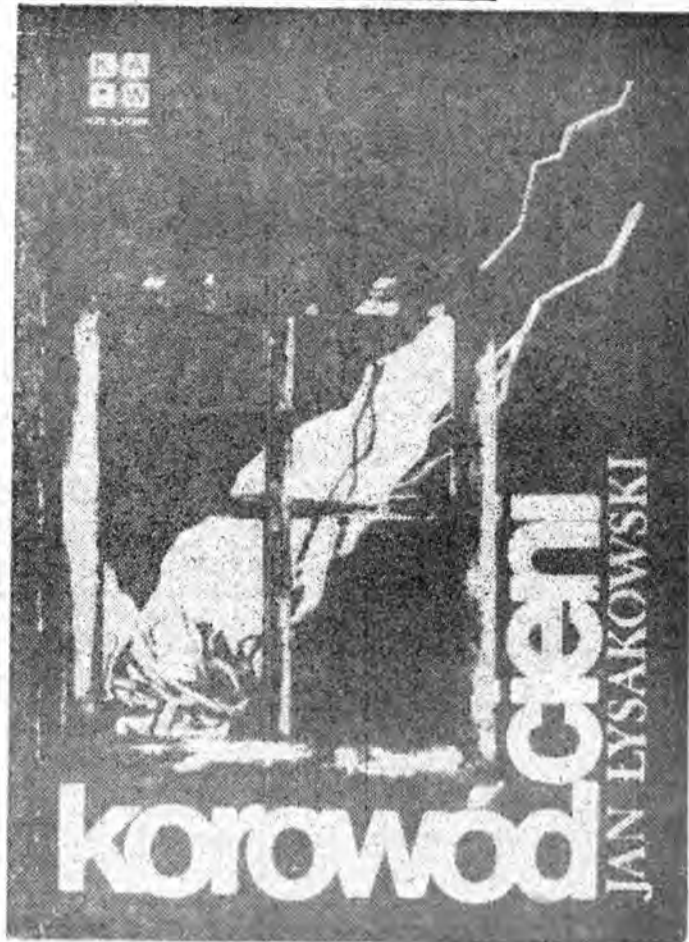
Wielu absolwentów PSM pracuje obecnie w różnych placówkach kulturalnych, wielu zostało nauczycielami. Przy szkole działa również Ognisko Muzyczne.



Robert Janusz podczas lekcji gry na akordeonie prowadzonej przez nauczyciela muzyki Jana Kruka.

Vol. R. P.

Z księgarskich pólek



Na rynku księgarskim ukazała się powieść Jana Lysakowskiego „Korowód cieni” — wydana nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej w Rzeszowie. Pisarz wraca w niej do lat wojny oraz okresu walki o oblicze odradzającej się Polski. „Korowód cieni” to jakby rachunek sumienia bohatera powieści — żołnierza Września, członka ruchu oporu i wreszcie watażki, zjadłego wroga „czerwonych”. W sumie rzecz ciekawa, zwłaszcza dla tych, których interesują nie tylko wydarzenia, lecz również motywacje postępowania ludzi tamtych czasów.

Zamiast recenzji

TAJEMNICA TWARDOWSKIEGO ROZSZYFROWANA...

Zastrzegam się z góry, będzie to bardzo osobisty sąd o przeczytanej przed tygodniem pierwszej indywidualnej książce Zbigniewa Prostaka^{*)}, autora znanego czytelnikom „Życia Przemyskiego”, gdyż publikował w nim onegdaj swoje utwory science-fiction oraz inne materiały i — jak sam kiedyś powiedział — dzięki debiutowi w tym tygodniku uwierzył w pisarskie szanse. Ich wykorzystywanie rozpoczęł od wydawnictw wspólnych z innymi autorami pokrewnej mu branży.

Książka jest zbiorem 13 opowiadań. Trzy z nich — „Boja”, „Ostatnia pieśń” i „Spotkanie z prorokiem” — gościły już na naszych tamach i spotkały się z bardzo pozytywnymi opiniami. Mnie też się podobały, zarówno dawniej, jak i teraz, wśród innych utworów. Należą zresztą bez wątpienia do celniejszych pozycji zbioru. Bohater „Boi” występuje także w „Falszywym sputniku” i w „Nieznane”, co u mnie, gustującego raczej w większych utworach literackich, wywołało pewien żal do Z. Prostaka o to, iż nie spróbował związać wszystkich opowiadań osobą sympatycznego Romana Kraba.

Oprócz wymienionych już tytułów, w szczególny sposób podobały mi się — „Reka” i „Pijany glob” (mam oczywiście na myśli nie tylko tytuły jako takie, ale i treści za nimi się kryjące).

Na jeszcze jedno opowiadanie pragnę zwrócić uwagę czytelnika — na „Maga”. Prostak oryginalnie i ciekawie wykorzystał w nim znaną powszechnie legendę o Twardowskim (tym, który pierwszy z ludzi zawiązał Księżyca).

Reasumując: udało nam się Zbigniew Prostak, a jemu udało się książka. Tak sądzę i na pewno nie jestem w tym odosobniony.

Być może zawodowi krytycy, którzy jak zwykle „szukają dziury w całym”, wytkną coś naszemu autorowi przy okazji swych przemądrych analiz — taka bowiem jest ich rola i za to im płacą. Ja jednak wiem swoje: przeczytałem omawiany zbiorek opowiadań z prawdziwą przyjemnością i z czystym sumieniem polecam go nie tylko miłośnikom literatury fantastyczno-naukowej.

JÓZEF GOTAR

^{*)} Zbigniew Prostak „Kontakt”. KAW Warszawa, wyd. I, rok 1979. Stron 194, cena 28 zł.

EWA BONIECKA pisze z Nowego Jorku

100 MILIONÓW PRYWATNYCH LUF

USA wchodzi w lata osiemdziesiąte z dramatycznie wzrastającą ilością przestępstw, co — zdaniem ekspertów — jest odbiciem szerszych zjawisk: intensyfikacji niepokojów społecznych i rasowych, pogłębiania się kontrastów materialnych między różnymi grupami ludności, wzrostu bezrobocia wśród młodzieży, zwłaszcza wśród Murzynów i hiszpańskojęzycznych Amerykanów.

Statystyki wykazują, że w r. ub. liczba poważnych przestępstw (zabójstwa, gwałty, rabunki, napady i grabieże) wzrosła o 9 proc. Wzrost przestępstw występuje zarówno w wielkich miastach, jak i małych miejscowościach oraz gminach. W niektórych miastach, jak na przykład w 400-tysięcznym Albuquerque, w stanie Nowy Meksyk, liczba przestępstw wzrosła aż o 20 proc.

Zaskoczyło to niektórych ekspertów, przepowiadających poprawę sytuacji w tej dziedzinie, między innymi dlatego, że zmniejsza się grupa ludności w wieku 15—24 lat, która tradycyjnie popełnia najwięcej przestępstw. Wiele zbrodni dokonywanych jest w wyjątkowo brutalny sposób i przy użyciu broni. Wyjaśniając to zjawisko, profesor prawa i socjologii na uniwersytecie Stanford, Donald Lundy, stwierdził m.in.: „Nasze społeczeństwo dysponuje niewiarygodną ilością około 100 milionów sztuk broni palnej... Takiej sytuacji nie ma nigdzie na świecie”.

Autor wydanej niedawno głośniejszej już tutaj książki „Zbrodnia i sprawiedliwość”, Charles Silberman, wysuwa teorię, że wysoka liczba przestępstw uważana przez niektórych za fenomen amerykański osta-

tnich 20 lat, jest tylko „powrotem do normy”. Argumentuje on, że przez całe swe dzieje Ameryka była społeczeństwem pełnym gwałtów, bezprawia, a dużej ilości zabójstw i rabunków, a operowanie bronią palną w pewnych rejonach kraju było niemal gloryfikowane. Dopiero w latach trzydziestych, kiedy wydano wielką walkę zbrodni i gangsterstwu, liczba przestępstw zaczęła spadać. Czasy depresji, a potem II wojny światowej zmusiły ludzi do rozwijania bliższych więzi komunalnych i przeorały stare układy społeczne, co także przyczyniło się do pewnej stabilizacji. Okres powojennej ekspansji ekonomicznej i poprawy poziomu życia wpłynął również na spadek przestępczości. Ponowny wzrost nastąpił dopiero w latach sześćdziesiątych, w okresie wojny wietnamskiej, i utrzymuje się do dziś. Dla przykładu: w 1978 roku liczba zabójstw na 100 tysięcy mieszkańców USA była 3 razy wyższa niż w 1938 roku.

W Stanach Zjednoczonych napisano już tomy dla wyjaśnienia przyczyn tego stanu. Wskazuje się m.in. na skutki moralne wojny wietnamskiej, koncentrację bezrobocia w czarnych gettach, spadek znaczenia tradycyjnych instytucji: rodziny, kościoła i szkoły, niemożność wehłonięcia przez system młodzieży z grup mniejszościowych i spadek tempa rozwoju gospodarczego Ameryki.

Dr Lundy upatruje jedną z przyczyn wzrostu przestępczości i braku stabilności społecznej wśród wielu grup ludności w liberalnym zwalnianiu z instytucji psychiatrycznych pacjentów nie w pełni wyleczonych lub nie nadających się do

życia w społeczeństwie z uwagi na degenerację psychiczną. Okrucieństwo niektórych przestępstw ma bowiem charakter wyjątkowo patologiczny. Są wypadki ucinania głowy, brutalnego pastwienia się nad ofiarami, strzelania (jak w przypadku 15-letniej uczennicy, która otworzyła ogień do kolegów) bez żadnej widocznej przyczyny.

Wiele przestępstw połączonych jest z rosnącym handlem narkotykami, których używanie rośnie zastraszająco, stając się w pewnych kręgach społeczeństwa niemal sprawą normalną. Choć wysokie koszty kokainy sprawiają, że używają jej zwłaszcza członkowie grup zamożniejszych — narkomania szerzy się także w warstwach biednych, a używanie jej opłaca się często udziałem w szmuglu, kradzieży i rabunkach. Jak wykazał raport ogłoszony przez Federalne Biuro do Walki z Narkotykami, w 1977 roku niemal co piąty Amerykanin w wieku od 18—25 lat choć raz próbował narkotyków. Jednocześnie liczba zgonów z powodu przedawkowania narkotyków potroiła się, a przyjęcia do szpitali osób cierpiących na zaburzenia po kokainie wzrosły w roku ubiegłym o 86 procent w porównaniu z rokiem 1977. Nic w tym dziwnego, skoro w roku 1978 przemycono do USA od 19—23 ton kokainy, co stanowi jedną trzecią światowej produkcji tego narkotyku.

Zbrodnia ma więc w Ameryce różne oblicza i przyczyny, a fakt, że panuje taki pesymizm wobec możliwości jej zwalczania, świadczy o szerszym kryzysie społeczno-moralnym tego kraju.



TADEUSZ PIEKŁO

U. M.

O, nie zostawiaj mnie samego
wśród ludzi, zwinnych jak zwierzęta,
gdzie nikt nikogo nie pamięta,
a każdy taknie wręcz wszystkiego.

W tych burych dymach, w mroźnym wietrze —
duszę się, płonę i zamarzam.
Słuchaj, jak chrzęści lód w mej twarzy,
patrz, jak rozmywa mnie powietrze.

Wymyty do drobiny szpiku
z wszystkiego, które nie jest Tobą —
chcę nie być, zniknąć, jak zanika
pod bezlitosnym słońcem obłok.

Fotografował: JAN LEŚNIEWSKI

NAJMŁODSI ARTYSCI NA SCENIE GOK W BIRCZY

Odbył się piąty już, doroczny przegląd teatryków dziecięcych, działających w województwie przemyskim. Ta sympatyczna impreza pn. „Tropem Jasia i Malgosi”, w której wzięło udział 11 zespołów, organizowana jest przez Wojewódzki Dom Kultury, WRZZ i GOK w Birczy.

Najmłodszy artyści zaprezentowali różnorodny spektakle, które bardzo przypadły do gustu publiczności, złożonej w większości z rówieśników występujących na scenie.

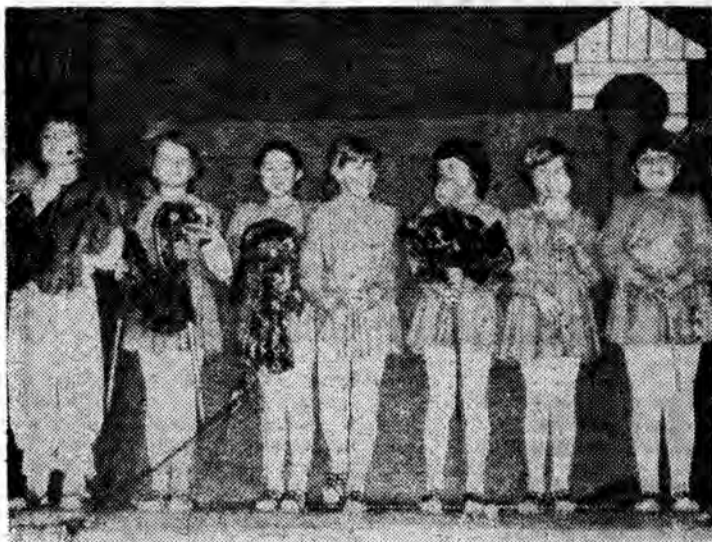
W tym „małym festiwalu teatralnym” nie ma zwycięzców ani pokonanych, bowiem nagrody otrzymują wszystkie zespoły, a także ich opiekunowie oraz wyróżniający się, młodzi aktorzy.

Publiczności najbardziej podobały się występy teatryku dziecięcego ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Przemyślu, który zaprezentował przedstawienie pt. „Niezwykłe zjawisko w lesie przy ognisku”. Wiele braw zebrał także członek zespołu „Baj” z GOK w Birczy i „Skrzat” z GOK w Pruchniku.

Ciekawą inicjatywą jest organizowanie towarzyszących imprezie warsztatów teatralnych, w których uczestniczyli reżyserzy i opiekunowie zespołów. Wzajemna wymiana doświadczeń i uwagi instruktorów z WDK służy doskonaleniu form metod pracy scenicznej.

Zdaniem członków komisji, która oceniała przegląd, w br. poziom był wyższy niż w latach ubiegłych. Świadczy to zarówno o większym zainteresowaniu młodzieży szkolnej i wychowawców amatorskim ruchem teatralnym, jak i o wzroście popularności birczańskiej imprezy, w której co roku uczestniczy większa liczba zespołów. Możliwość konfrontacji osiągnięć oraz publicznego występu mobilizuje młodych wykonawców do wyteźnionej pracy. I jest to chyba najważniejszy cel, przyświecający przeglądowi pod hasłem „Tropem Jasia i Malgosi”, który kontynuowany będzie w latach następnych.

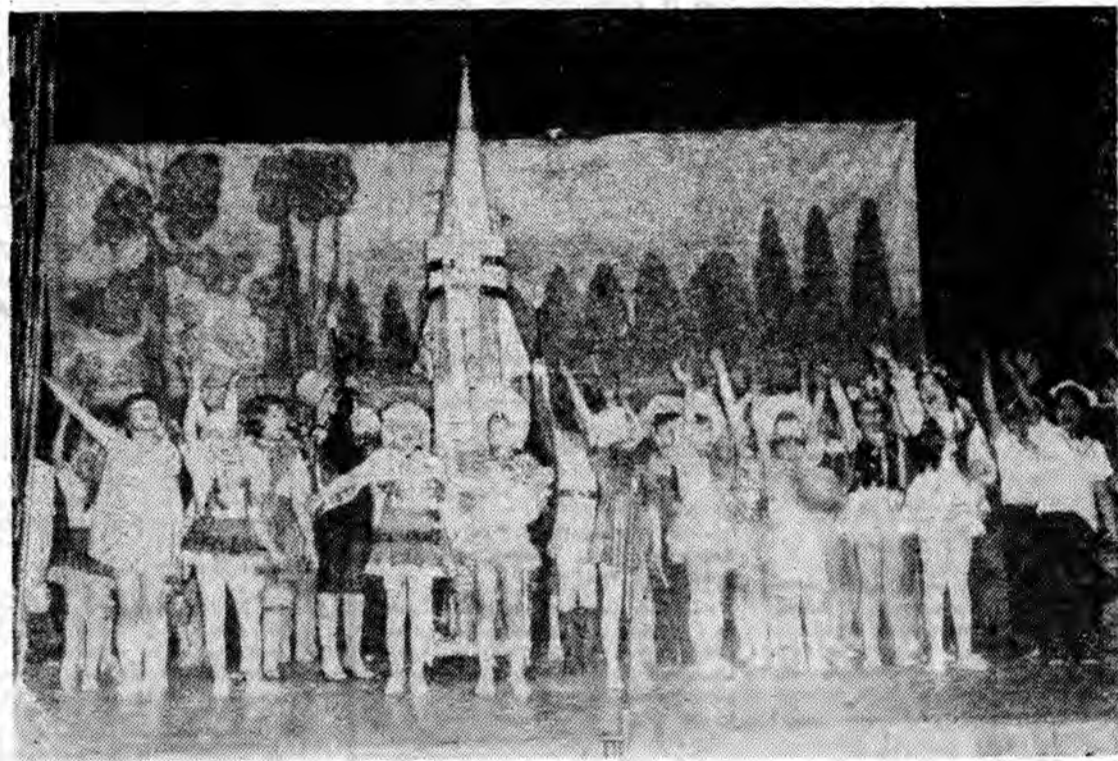
(j)



Teatryk „Baj”, reprezentujący gospodarzy imprezy, był gorąco oklaskiwany przez dziecięcą publiczność.

W przerwie przeglądu każdy chciał znaleźć się jak najbliżej sceny, na której występowali koledzy-aktorzy.

Scena finałowa przedstawienia pt. „Niezwykłe zjawisko w lesie przy ognisku” w wykonaniu teatryku z SP nr 2 w Przemyślu.
Fot. JAN LEŚNIEWSKI



WSPÓŁPRACA TEATRU Z ZAKŁADEM PRACY

Pomiędzy Zakładami Płyt Pilśniowych w Przemyślu a Państwowym Teatrem im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie podpisano — pierwszą tego typu w województwie — umowę o współdziałaniu w zakresie upowszechniania kultury teatralnej. Pod dokumentem złożyli podpisy przedstawiciele obydwu stron, m. in. dyrektor teatru Wojciech Zeidler i zastępca dyrektora ZPP ds. ekonomicznych Z. Szanier.

Rzeszowski teatr zobowiązał się raz w miesiącu wystawiać w klubie zakładowym spektakle po cenach niższych, a raz do roku — premierę. Ponadto, w uzgodnionych terminach, będzie delegował aktorów, scenografów i reżyserów na spotkania środowiskowe. W zamian Zakłady Płyt Pilśniowych udzielać będą teatrowi pomocy materialnej, głównie w postaci drewna i płyt potrzebnych do wykonywania dekoracji.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



TAJEMNICE
SZLACHETNYCH
KAMIENI



ONYKS

Onyks (odmiana agatu) od najdawniejszych czasów używany był na gemmy i sygnety. W starożytności wydobywano go w Egipcie, obecnie znajdowany jest również w Algierii, Chile i w Meksyku. Chroni od niesławy i upodlenia, ale nie jest mile widzianym kamieniem, kryje w sobie bowiem tajemne obawy. Przypisywany jest mrocznemu, wiecznie ponuremu Saturnowi, który ceni ludzi skromnych, pracowitych, wielkich altruistów. Jednocześnie daje poczucie siły i pewności siebie, ułatwia osiągnięcie poważnego stanowiska w życiu.

Talizmany Saturna (który panuje nad znakiem Koziorożca), dają czujność, przeorność i głębię myśli.

OPAL

Opal nazwano kamieniem złudzeń, klejnotem budzącym nierealne tęsknoty i dlatego wielu przypisuje mu nieszczęśliwe działanie.

Opal jednak wywiera zjawny wpływ na oczy, wzmacniając wzrok i zachowując jego siłę do późnego wieku. Wyzwała najsłynniejsze marzenia człowieka, intensyfikuje życie wewnętrzne.

Dynastie panujące żywiły do tych kamieni wyraźną i zdecydowaną niechęć. Na dworze carów rosyjskich noszenie opali było wręcz zakazane! Król angielski Edward VII zabronił swoim gościom przynoszenia opali. Gdy odbywały się dworskie przyjęcia i uroczystości jeden z urzędników miał tylko jeden obowiązek — uprzedzać o tym nieznających zwyczajów.

Natomiast Hindusi widzą w opalu największy amulet szczęścia. Ich mentalność, tak różna od europejskiej, słusznie upatruje w tym klejnocie niezawodnego przewodnika ku wyżynom życia...

Opal szlachetny mieni się prześlicznie. Występuje koło Koszyc i na Węgrzech, jednak najpiękniejsze okazy pochodzą z Australii, Hondurasu, Meksyku i Japonii.

Opal to talizman Skorpiona, czyli urodzonych w okresie od 24 października do 22 listopada. Przypisuje się ten klejnot Księżycowi — planecie symbolizującej pozór i ułudę.

Prezentujemy kolejną kolumnę, przygotowaną przez członków KLUBU DZIENNIKARZY STUDENCKICH w Rzeszowie, poświęconą rzeszowskiemu wyższemu uczeniu.

W poprzednim numerze „Życia” przedstawiliśmy Politechnikę Rzeszowską. Dzisiaj na naszych łamach WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA. Obok wywiadu z rektorem, polecamy materiały mówiące o sposobach spędzania wolnego czasu przez studentów WSP.

KSZTAŁCENIE HUMANISTÓW

Rozmowa z rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie doc. dr. hab. DANIELEM MARKOWSKIM.



— Obecnie w Rzeszowie są cztery wyższe uczelnie. W której z nich jest najpraktyczniej studiować?

— Pytanie nieprecyzyjne i także odpowiedź. Wszystko zależy od indywidualnego podejścia studentów do studiów. Nikt nie osiągnie sukcesów, jeżeli będzie przychodził na zajęcia bez przygotowania i zainteresowania. Dlatego nie można powiedzieć, że w Politechnice Rzeszowskiej studiuje się praktyczniej niż w Filii UMCS.

— A w Wyższej Szkole Pedagogicznej?

— W przyszłym roku akademickim nasza uczelnia będzie obchodzić 15-lecie istnienia. W ciągu tych lat wydaliliśmy około 7 tysięcy dyplomów. Niezależnie od kształcenia kadry nauczycielskiej dla potrzeb naszego regionu, prowadzimy również badania naukowe na użytek gospodarki narodowej.

— Jaki mistrz, tacy uczniowie... Jaką kadrą dysponuje WSP?

— Starsi pracownicy w znacznej części są byłymi nauczycielami. Stażysty i asystenci są przygotowywani na rocznym podyplomowym studium pedagogiczno-ideologicznym, a wielu pracuje przez określony czas bezpośrednio w szkołach. Dużą rolę spełniają również specjalne, wyodrębnione jednostki metodyki nauczania na każdym z istniejących w uczelni kierunków studiów i codzienne kontrole zajęć prowadzone przez kierowników poszczególnych zakładów. Ważną jest także struktura zatrudnienia. Nasza kadra w 98 proc.

jest zatrudniona na pełny etat, w kilku przypadkach na pół etatu, a sporadycznie zajęcia specjalistyczne zlecono osobom spoza uczelni. Warto zaznaczyć, że aktualnie wśród stażystów i asystentów mamy 90 proc. własnych wychowanków.

— Od kilku lat mówi się w WSP, że ma powstać nowy kierunek studiów — wychowanie fizyczne. Kiedy?

— Zapotrzebowanie w naszym regionie na nauczycieli tego przedmiotu wynosi od 40—50 absolwentów rocznie i czynimy obecnie starania o wzmocnienie kadry studium wychowania fizycznego, a

WSP prowadzi zajęcia na dwóch wydziałach: humanistycznym i matematyczno-fizycznym. Do wyboru jest 3 kierunków studiów: filologia polska, germanika i rosyjska, historia, nauczanie początkowe, pedagogika opiekuńcza, fizyka i matematyka.

Obecnie na studiach dziennych zdobywa wiedzę 1378 słuchaczy, a na zaocznych 1086. Zajęcia prowadzi 500 pracowników naukowo-dydaktycznych.

zwłaszcza poszukujemy samodzielnych pracowników naukowych. Za dwa, trzy lata pierwsi maturzyści będą mogli zdawać na wychowanie fizyczne.

— Duża popularnością cieszyła się pedagogika kulturalno-oświatowa, po której zostały już tylko wspomnienia. Dlaczego?

— Nie ma zapotrzebowania. Nie. Zle się wyraziłem. Powiem inaczej. Placówki kulturalno-oświatowe nie zgłaszają zapotrzebowania na absolwentów tej specjalności. Dlatego zrezygnowaliśmy z niej na studiach dziennych, utrzymując ją jeszcze na zaocznych.

— Dwa lata temu zaczęto systematycznie redukować liczbę miejsc na wydziale humanistycznym. Jak będzie w tym roku?

— W ostatnich latach poważnie zmniejszyła się liczba maturzystów. Jest to jedna z konsekwencji niżu demograficznego. Ponadto polityka państwa w szczególny sposób uprzywilejowała kierunki rolne. A z drugiej strony chodzi

o uzyskanie takich proporcji kształcenia, aby każdy absolwent szkoły wyższej miał szansę pracować w swoim zawodzie. Tak więc nikogo nie powinno dziwić zmniejszenie liczby miejsc na wydziale humanistycznym. W bieżącym roku liczba nowo przyjętych studentów zostanie utrzymana na poziomie ubiegłego roku.

— Podobno w WSP studiuje się łatwo. Ile w tym prawdy?

— Wtedy jest łatwo studiować, jeżeli wybrany kierunek kształcenia jest zgodny z zainteresowaniami. Co zaś tyczy się liczby osób powtarzających rok i skreślonych z listy studentów w naszej uczelni, to jesteśmy na poziomie średniej krajowej, a na matematyce i fizyce bliżej czołówki. Wnioski zostawiam dla tych, którzy mówią, że w WSP studiuje się łatwo.

— Czy przeciętny student WSP jest zadowolony ze świadczeń socjalno-bytowych uczelni?

— O to należy zapytać samych studentów. Ja mogę tylko powiedzieć, że w dwóch naszych akademikach (DS „Laura” i DS „Filon”) każdy student ma zapewnione miejsce.

W domach akademickich „Laura” i „Filon” w 2-11-osobowych, komfortowo urządzonej, pokojach, mieszka około 1300 studentów.

Wysokość stypendium zależy od sytuacji materialnej studenta i uzyskiwanych wyników w nauce. W ciągu roku wydajemy na stypendia 10 mln złotych. Mamy do dyspozycji 500 składowi stołówek Politechniki Rzeszowskiej, mimo to wielu studentów musi żywić się na własną rękę. Tak będzie dotąd, póki nie wybudujemy własnej stołówki. Problem częściowo rozwiązują trzy tanie bufety, czwartki powstanie w budowanej aktualnie przewidzianej pomiędzy akademikami, która powinna być ukończona w 1981 roku.

— W jaki sposób uczelnia popiera zainteresowania twórcze studentów?

W Zespole Pieśni i Tańca „Resovia Saltans” tańczą i śpiewają studenci oraz absolwenci WSP. Choreografem jest Ryszard Kupica. Zespół znany jest z licznych występów w kraju i za granicą (Malta, RFN, Włochy, Węgry).

— Czy WSP istnieje 3 kół naukowych, teatr „Stop”, Klub Miłośników Sztuki „Beksik”, ZPIT „Resovia Saltans” oraz klub „Pod Jaworem”. Kółem naukowym zapewniamy opiekunów i pomagamy w organizowaniu sesji i obozów naukowych. W miarę możliwości udzielamy również dużej pomocy zespołom artystycznym i grupom twórczym.

— Czy chciałby Pan, Panie Rektorze, być studentem rzeszowskiej WSP?

— Moje zainteresowania nie są zgodne z proponowanymi kierunkami na tej uczelni. Jestem socjologiem, a takie wykształcenie można zdobyć w kraju tylko w czterech uniwersytetach. Jeżeli zmieniałbym zainteresowania, to najprawdopodobniej tak.

— Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał HENRYK NIEPON
Fot. ELŻBIETA MIĘDLAR

MIGAWKI Z „GALERII” czyli O STUDENCKIM TEATRZE „STOP”

Najpierw był „Prolegomen”, po którym zostały tylko wspomnienia. Potem przez kilka lat — nic, aż wreszcie w 1978 Waldemar Kaźmierczak podjął próbę zorganizowania teatru. Nazwano go po prostu „Stop”.

„Jarmark myśli, giełda poezji — zapraszamy”. Dwóch bliźniów natarczywie ryczy za uszami. Od czasu do czasu oświetlają elektrycznymi latarkami twarze widzów.

Na początek dano przedstawienie oparte na utworach Rafała Wojaczka.

W ramach Dekady Kultury Studenckiej w maju 1979 roku „Stop” występował we wszystkich trzech osiedlach studenckich Rzeszowa.

Zapanowała ciemność. Salka rysuje się dziwnymi rekwizytami. Odziani w szare, tekturowe uniformy — czekają.

Błazen przesuwają się do pierwszego z brzegu. Oślepiający błysk latarki i zaczyna się katarzynkowy monolog: „...obiekty pochodzący...”

Po Wojaczku zaczęło próby nad „Galerią”, tj. tekstem Andrzeja Łobazy, najdłużej ze „Stopem” związanego.

„...Kiedy w celuloidowy uniform błazen włoży duszę...” —

zaczął mówić wolno, metalicznie.

„...jestem wielki, jestem wielki...” — kontynuował cały czas w tej tonacji.

Z „Galerią” pojechał „Stop” na Przegląd Teatrów Debiutujących Start 79 w Szczecinie, po czym występował w innych miastach kraju, dając w sumie około 20 spektakli.

Jedookierunkowy ruch ręką wykręca wymaginowany numer telefonu: — „...Halo czy to ty — halo, halo...”

Pracownia teatru mieści się na parterze DS „Laura” przy ulicy Cichej 2. Próby trwają tam długo, niejednokrotnie do późnej nocy. Przygotowania do kolejnej premiery.

Powolna masa marionetek — rzekłbyś — skazanych na amnezję, pokracznie przesuwają się po sali.

Nie kontrolowane, zakodowane odruchy, wprawiają w ruch maszynę.

Wolno przetacza się z kąta w kąt, jakby za chwilę miała eksplodować.

W maju tego roku ma być zorganizowany cykl spektakli zatytułowany „Rozruch Teatralny Nr 1”, z udziałem znanych teatrów studenckich, z którymi „Stop” utrzymuje kontakty.

ALFRED MARIA KYC

„BEKSIK”

Na przełomie sierpnia i września 1976 roku, z inicjatywy studentów pedagogiki kulturalno-oświatowej powstał Studencki Klub Miłośników Sztuki „Beksik”. Działa on jako agenda Komisji Kultury Rady Uczelnianej WSP. W jego pracach uczestniczą także studenci Politechniki Rzeszowskiej i Akademii Rolniczej w Zalesiu. Opiekuje się nim mgr Bogumiła Stokłosa.

„Beksik” nawiązał kontakty z Biurem Wystaw Artystycznych, Klubem Młodego Twórcy i Liceum Sztuk Plastycznych w Rzeszowie. Dzięki uprzejmości dyrektora BWA Włodzimierza Broszkiewicza zorganizowano cykl wykładów „Rozmowy o sztuce”.

Dotychczas odbyły się plenery w Rożnowie, Wapiennem, Bukowcu i Ropczycach. Każdy kończył się wystawą poplenerową. Obecnie studenci eksponują swoje prace w Klubie Młodego Twórcy przy ul. Obr. Stalingradu w Rzeszowie.

m. k.

LUDWIK SZURA, portier
Domu Studenckiego „Filon”:

— Przez okienko portierni codziennie widzę osoby przychodzące i odchodzące z akademika. Po wyrazie twarzy poznaje, kto jest w jakim nastroju. Niektórzy przychodzą zamienić kilka słów. Zawsze chętnie z nimi rozmawiam. W takiej atmosferze bardzo przyjemnie pracować. Życie w akademiku uczy współpracy w dużej zbiorowości, uczy nawiązywać kontakty sąsiedzkie, których często brakuje na co dzień w blokach. To bardzo ważne!

ANNA CHMIEL, studentka
I roku matematyki:

— Co do samych studiów, to nieco się rozczarowałam. Zajęcia w dużym stopniu przypominają lekcje w szkole średniej. Najwięcej czasu na naukę zajmują mi nie przedmioty kierunkowe, ale lekturaty i ekonomia polityczna...

JANINA KISIOLEK, zast.
przewodniczącej Rady
Uczelnianej WSP:

— Kiedy zdawałam na uczelnię, nie zastanawiałam

się, jakie będę miała możliwości działalności społecznej. Interesowały mnie studia od strony merytorycznej. Obser-

SONDA O WSP

nie jest odwrotnie. Na zajęciach zdobywam wiedzę teoretyczną, którą staram się uzupełnić właśnie pracując społecznie. Uważam, że nauczyciel nie powinien być tylko dobrym pedagogiem, ale

również dobrym organizatorem. A tego nie nauczy się siedząc nad książką...

HALINA SOCHA — absolwentka pedagogiki kulturalno-oświatowej:

— Studia były dla mnie szkołą życia. Teraz interesuje mnie, jaka sztuka leci w teatrze, jakie są wystawy itp. Ponadto dopiero w okresie studiów zrozumiałam tak naprawdę sens pracy społecznej i wiem, że nie polega ona na zbieraniu papierków nad Wistokiem...

MARIA BORSUKOWSKA,
absolwentka filologii polskiej:

— Uważam, że student to taki człowiek, któremu wszystko przystoi. I to jest fajne. Studia wychodzą naprzeciw inwencji każdego. Wszyscy mogą rozwijać swoje zainteresowania, jeżeli tylko chcą. W WSP sytuacja jest nieco inna niż w innych ośrodkach akademickich kraju, jest ona bowiem uczelnia młoda, nie ma jeszcze tradycji, dużo tu naleciałości szkolnych. Poza tym uważam, że w WSP studiuje za mało mężczyzn.

WALKA O ROBOTNICZE MANDATY W SEJMIE POLSKI MIĘDZYWOJENNEJ

Od uzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 roku, klasa robotnicza, pod przewodnictwem swoich partii, podejmowała walkę o miejsce w Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej. Próby wprowadzenia przedstawicieli partii robotniczych do parlamentu odbywały się w latach 1919, 1922, 1928, 1930, 1931 i 1935 r.

Pierwsze wybory rozpisano na 26 stycznia 1919 roku. W zasadzie, w myśl dekretu, Sejm miał się składać z 524 posłów (241 z Królestwa, 171 z Galicji i Śląska Cieszyńskiego, 112 z byłego zaboru pruskiego). Wobec toczących się jeszcze walk i nieprzyłączenia niektórych terenów do Polski, nie można było wszędzie dokonać wyborów, zdecydowano zatem uznać za członków Sejmu w Galicji-Wschodniej 28 posłów dawnego parlamentu austriackiego. Z okręgu przemyskiego do Sejmu Ustawodawczego z ramienia PPSD wszedł Herman Lieberman, cieszący się dużą popularnością wśród robotników Przemysła. Komuniści negatywnie ustosunkowali się do wyborów i ogłosili ich bojkot. Podobnie postąpiły słowiańskie mniejszości narodowe.

Wybory w 1922 roku odbywały się już bez przeszkód w całym zintegrowanym państwie polskim. Na terenie Przemysła i powiatu przystąpiły do nich następujące ugrupowania polityczne: Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL), „Piast”, PSL — „Wyzwolenie”, PPS-Bund, Związek Proletariatu Miast i Wsi (komuniści), Chrześcijański Związek Jedności Narodowej (ChZJN).

Okręg wyborczy nr 48 — do którego obok Przemysła, będącego jego siedzibą, wchodziły powiaty: Przemyśl, Dobromil, Sanok, Brzozów, Krosno — zgłosił 21 list i 114 kandydatów na posłów. Ukraińcy zbojkotowali wybory.

Wybory poprzedziła ożywiona akcja propagandowa wszystkich ugrupowań politycznych. Działający nielegalnie komuniści wystawili listę pod nazwą Związek Proletariatu Miast i Wsi i chociaż nie osiągnęli większego sukcesu, wykorzystali jednak wybory do propagowania hasła komunistycznych i socjalnego programu partii.

Rek 1928. Wybory do Sejmu rozpisano na 4 marca, do Senatu na 11 marca. Pilsudski utworzył Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR).

W Przemyslu na BBWR głosowały: Związek Naprawy Rzeczy-

pospolitej, Partia Pracy, Związek Strzelecki, Związek Legionistów, Rodzina Wojskowa, Liga Kobiet, a ponadto organizacje kolejarzy i mieszczan. Akces zgłosili także niektórzy działacze PSL „Piast”. Tym razem Ukraińcy rozwinęli ożywioną akcję propagandową, zmierzającą do zachęcania ludności ukraińskiej do głosowania na UNDO. Opozycja rządowa — polska, ukraińska i żydowska — była rozbita i to zdecydowało o jej klęsce.

Wszystkie ugrupowania polityczne starały się pozyskać maksymalne poparcie wyborców, prowadząc jednocześnie zaciekłą walkę między sobą. W ostatecznym wyniku BBWR uzyskał 2 mandaty, UNDO — 1, Zw. Chłopski 1. Decydującą rolę w wyborach odgrywała wieś, łatwa do kierowania przez kler i administrację państwową, z uwagi na zacofanie chłopów. KPZU wystawiła początkowo własną listę, wycofała ją jednak i weszła do głosowania na Solańską — Robotniczą Jedność zwaną lokalnie Sel-Rob-Lewicą, dzięki temu uzyskała ona 1677, a łącznie z powiatem 2 092 głosy. PPS utraciła posiadany mandat posełki w okręgu przemyskim.

Lata 1929—1933 to okres wielkiego kryzysu gospodarczego. W połowie 1931 roku ograniczono zatrudnienie w zakładach kolejowych i produkcji w pozostałych zakładach pracy. W roku 1932 zamknięto zbrojownie (wojskowy zakład przemysłowy), fabrykę „Polska”, wstrzymano pracę w młynach i tartakach, ograniczono zatrudnienie w fabrykach „Cyklop” i „Asfalt”.

Oburzenie z powodu panujących stosunków objęło cały kraj. Wystąpienia antyrządowe i kongres Centrolewu zorganizowany w Krakowie 29 czerwca 1930 r., w którym brał udział 16 przedstawicieli Przemysła, spowodował rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów, które stały się zasadniczą próbą sił między BBWR-em a opozycją.

Termin wyborów do Sejmu wyznaczono na 16 listopada 1930 roku. Okres poprzedzający wybory wykorzystali exynonki

rządzące do próby zastraszenia Ukraińców, na dywersję wśród stronnictw opozycji i przyciągnięcie do BBWR części Żydów. Okręg wyborczy nr 48 obejmował powiaty: Przemyśl, Dobromil, Sanok, Brzozów i Krosno. Przed wyborami aresztowano kandydata Centrolewu inż. Jakuba Pawłowskiego z Dobromila oraz Hermana Liebermana z Przemysła. W ostatecznym wyniku wybrano w przemyskim okręgu wyborczym z listy BBWR — 4 posłów, Centrolewu — 1, UNDO — 1.

Wyniki głosowania wywołały szereg protestów. Partie Centrolewu i SN zarządziły BBWR sfalszowanie wyborów przy pomocy administracji. Zmusiło to władze do ich unieważnienia.

Nowe wybory, rozpisane na 22 listopada 1931 r., przyniosły znaczne straty BBWR (3 663 głosy wobec 6 122 z listopada 1930 roku). Oba stronnictwa (Centrolew i SN) odniosły sukces. Nie wpłynęło to jednak na zmianę w obsadzie przyznaczonych uprzednio mandatów.

W celu dalszego osłabienia opozycji rządowej, w roku 1932, na podstawie wyroku sądowego, rozwiązano działającą od roku 1928 Sel-Rob-Jedność, zarzucając jej powiązania z partią komunistyczną.

Wybory w 1935 roku przeprowadzono w oparciu o nową konstytucję. Spotkało się to z krytyką partii opozycyjnych, które zdawały sobie sprawę, że w aktualnych warunkach politycznych nie mają żadnych szans na uzyskanie mandatów poselskich. PPS, PSL — „Wyzwolenie”, PSL — „Piast” i SN ogłosiły bojkot wyborów, do którego przyłączyły się legalne partie ukraińskie i żydowskie oraz nielegalnie działająca na terenie Przemysła partia komunistyczna.

Rezultat bojkotu był widoczny: na 31 663 wyborców — głosowało tylko 8 859, co stanowiło 31 proc. uprawnionych. Sanacja wygrała wybory, lecz poniosła zdecydowaną klęskę moralną wskutek biernego oporu społeczeństwa.

KAZIMIERZ MORAWSKI



100 LAT DZIEJÓW POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

KALENDARIUM

ROK 1904

◆ Prokuratura skierowała do Sądu akt oskarżenia przeciw 18 działaczom robotniczym, aresztowanym w lipcu ub. roku, za zorganizowanie demonstracji, podczas której domagano się powszechnego prawa wyborczego.

MARZEC

◆ (26) Na wiecu 600 robotników, poświęconym zagadnieniu „Sytuacja polityczna w Europie wobec wojny”, uzgodniono jednolite stanowisko organizacji przemyskiej wobec konfliktu rosyjsko-japońskiego. Przemawiał m. in. przybyły z Krakowa członek kierownictwa PPSD Władysław Gumpłowicz. Po zakończeniu zebrania jego uczestnicy przeszli przez miasto śpiewając pieśni robotnicze i wznosząc okrzyki przeciw caratowi.

◆ Komitet Okręgowy PPSD wydał odezwę, podpisaną przez W. Regera, w związku ze strajkiem robotników naftowych w Borysławiu, protestujących przeciw bezgranicznemu wyzyskowi ze strony zagranicznych kapitalistów.

„Obywatele i Obywatelki, ojcowie i matki. Czy pozwolicie ginąć dziesiątkom polskich i ruskich robotników z głodu, by triumfował nad nimi awanturnik amerykański i lichwiarz pruski — nie i stokrotnie! Precz względy partyjne! Tu o byt bogactwa narodowego idzie, o lud polski i ruski. Obowiązkiem wszystkich, bez względu na przekonania polityczne, spieszyć z datkami pieniężnymi, by pomóc walczącym braciom...”

CZERWIEC

◆ Młodzieżowa organizacja socjalistyczna „Promień” — będąca pod wpływem PPS i PPSD — rozpowszechnia w Przemyslu odezwę wzywającą do zbrojnego wystąpienia przeciwko zaborcom:

„...Czyż wiecznie ma płynąć krew nasza bezkarnie? Wiczenie ma deptać naszą ziemię stopa najeźdźczych żołdaków?... Magnateria, plutokracja, biskupi, pamięci Targowicy wierni lapy liżący najeźdźcom. Urzędowi „patrioci” z Ligi Narodowej nie mają już nic do powiedzenia prócz tchórzliwych przestroż przed czynem. Lecz oto na zdradzonym posterunku staje lud polski, od wieków gnębiony przez swoich i obcych wznosząc sztandar

Wolności! W nim jeszcze Polska nie zginęła!... Gdy nad rosyjskim zaborcem zaciążyła groźba wyrwania z łona narodu setek tysięcy synów i pognania na zgon za podłą sprawę tyrańską (do walki z Japonią — przyp. red.), lud polski na wezwanie Polskiej Partii Socjalistycznej gotuje się do oporu, dezercji i buntu, który zmienić się może w zbrojną walkę o wolną Polskę Ludową... My młodzi nie umiemy nosić obroży — w nas żyje święta pamięć Bełwederczyków! Jedynym hasłem dziś dla nas — śmierć najeźdźcom i ich służalców! Jedynym pragnieniem — zginąć za świętą sprawę Wolności! Jedynym miejscem — w szeregach walczącego ludu!... Niech żyje Niepodległa Ludowa Republika Polska!...”

SIERPIEŃ

◆ (14) W dniu imienin cesarza Franciszka Józefa odbył się występ orkiestry wojskowej wraz z uroczystym kapstrzykiem. Obrzucono ją kamieniami wnosząc okrzyki: „Precz z Austrią”. Policja aresztowała kilkunastu uczestników demonstracji, głównie uczniów miejscowych szkół.

WRZESIEŃ

◆ Począwszy od 1 stycznia tego roku do końca miesiąca — PPSD zorganizowała w Przemyslu i okolicy 240 zebrani ludowych.

LISTOPAD

◆ (30) Zmarł Witold Reger w wieku 28 lat. Na niedawno zakończonym Kongresie PPSD w Krakowie, był jedynym delegatem organizacji przemyskiej, która przeszła do jawnej opozycji wobec konserwatywnych władz partii. W. Reger nosił się z zamiarem utworzenia radykalnej, rewolucyjnej organizacji, w czym przeszkodziła mu przedwczesna śmierć.

W związku ze śmiercią sekretarza PPSD dokonano wyboru nowego Komitetu Okręgowego. W jego skład weszli: Józef Schiffler, Jan Żolnierz, Marcin Pilch, Antoni Wityk, Maurycy Fast, Antoni Presk i J. Walawski.

GRUDZIEŃ

◆ (5) Na zgromadzeniu ludowym uchwalono rezolucję wyrażającą stanowisko socjaldemokratów wobec przejawów skrajnego, szerzącego się klerykalizmu:

„...Protestując przeciw klerykalizmowi, coraz bardziej podnoszącemu głowę, wdzierającemu się w każdą sferę życia, przeciw klerykalizmowi szerzącemu ciemnotę, nieuctwo, waśń religijną, który pod płaszczykiem religii dąży do opanowania życia prywatnego jednostek i rodziny, życia narodów i społeczeństw (...) postanawiają zebrać zespół pod sztandarami socjaldemokraty wszystkie siły, aby zdusić hydrę klerykalizmu...”

◆ Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza, przeprowadził w tym roku 10 wykładów dla 1 420 słuchaczy.

◆ Z końcem roku odbyła się w Przemyslu konspiracyjna narada lewicowych działaczy młodzieżowych, pozostających w opozycji do kierownictwa PPSD. Postanowiono wydawać radykalne czasopismo „Zjednoczenie” (pierwszy numer wyszedł w lutym 1905 r.), skupiające wokół siebie sympatyków SDKPiL, PPS „Proletariat”, BUND-u i członków Żydowskiej Partii Socjal-Demokratycznej.

DOWÓDCA ARMII „KRAKÓW”

Antoni Szylling srodził się w Płoninawach 31 VIII 1884 r. W 1904 r. zdał maturę w szkole handlowej. Podczas rewolucji 1905 r., za udział w akcjach bojowych PPS, był trzykrotnie aresztowany. W latach następnych, po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej w armii rosyjskiej, studiował (1909—1912) w Warszawie agronomię. Z chwilą wybuchu I wojny światowej, jako oficer rezerwy, powołany został do wojska. Walczył na frontach polskich i na froncie rumuńskim, dowodząc plutonem piechoty, a później kompanią i batalionem. Rewolucja w 1917 r. nastąpiła go w stopniu kapitana. Wkrótce obrano go dowódcą pułku. Po przejściu do formujących się oddziałów polskich został oficerem sztabu II Korpusu Polskiego. Po bitwie (11 V 1918) w wojnie niemieckiej i osadzony został w obozie w Brześciu. Po odzyskaniu niepodległości pracował w Ministerstwie Spraw Wojskowych, a następnie przeszedł do służby liniowej. Od 1922 r. w rezerwie. Nie na długo jednak. W 1926 r. ponownie powołany do wojska. Powierzono mu wówczas stanowisko dowódcy piechoty w 28 i 23 DP. W 1927 r. ukończył Centrum Wzwyższych Studiów Wojskowych, a w roku następnym mianowany został dowódcą 8 DP. Od 25 V 1937 r. był generałem w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych.

Podczas kampanii wrześniowej gen. bryg. Antoni Szylling, ja-

ko dowódca Armii „Kraków”, bronił Polski południowej. Mimo beznadziejnej sytuacji, wynikającej z przewagi liczebnej i technicznej przeciwnika, słone mu zadania starał się jak najlepiej

W 1985 r. Narek obchodził będzie swe 400-lecie. Rozpoczęła się już wstępna faza przygotowań do jubileuszu. Gminny Ośrodek Kultury zorganizował np. cykl odczytów przybliżających społeczeństwu dzieje tej miejscowości oraz jej najbliższych okolic. Prelegentami są członkowie przemyskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego — kolo w Cieszanowie. Jeden z tematów obejmuje okres II wojny światowej. Przedstawione w nim będą również postaci bohaterów Września związanych w jakiś sposób z Narołem — wśród nich znajduje się także gen. Antoni Szylling.

wykonać, zachowując przy tym wyjątkowy spokój, energię i odwagę osobistą. Podejmował zawsze trafne i jasne decyzje. Umiejętnie koordynując ruchy armii udzielał wyprowadzić większość

swych sił z dwu okrętów. Po przejściu na San przystąpił do realizacji planu (na odcinku Oleśnice — Lubaczów — Cieszanów) wyrwania się z kolejnego okrążenia. Jednak załamaniem się ofensywy polskiej pod Oleszycami musiało go do podjęcia próby przebijcia przez Narek. Była to ostatnia decyzja generała jako dowódcy Armii „Kraków”. Do jej wykonania już nie doszło. Po połączeniu (16 IX) Armii „Kraków” z częścią Armii „Lublin” dowództwo nad całością objął gen. dyw. Tadeusz Ludwik Piskor, który usnał za celowe przebijanie się w kierunku na Tomaszów Lubelski i Bełżec. Po nieudanej próbie wyjścia z okrążenia 21 IX gen. bryg. Antoni Szylling dostał się (w Łowicy k. Narela) do niewoli. Niemcy odwieśli go natychmiast do wyższego dowództwa, a stamtąd do Krakowa.

Okres wojny spędził w Murnau na terenie Bawarii. Po oswoobudzeniu obozu (1945) wyjechał do Anglii, a następnie do swego syna w Kanadzie. Zmarł w Mor-treau 17 VI 1971 r.

Gen. Antoni Szylling odznaczony był m. in. Krzyżem Virtuti Militari IV i V kl., Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski IV i V kl., czterokrotnie Krzyżem Walecznych i francuską Legią Honorową.

STANISŁAW FRANCISZEK GAJERSKI



Jedyny w okolicy kołodziej kół już nie naprawia...

Fot. T. Ziembolowska

PÓJDŹMY DO TERMINU

Rzemiosło się starzeje! — to alarmujące hasło pojawia się ostatnio coraz częściej w towarzystwie innego: — **Pójdź chłopcze do terminu...**

Dawniej zawodu uczonego indywidualnie (mistrz miał jednego lub kilku uczniów), dzisiaj adepci poznają fach kolegielnie i w tym fakcie niektórzy doszukują się głównej przyczyny upadku. Absolwent szkoły zawodowej to jeszcze nie rzemieślnik, a tych właśnie brakuje. Oczywiście nie we wszystkich specjalnościach, ale są tzw. „zawody ginące”. Szukając takich właśnie wybrałem się do Przeworska.

— **Czy obumieranie lub zanikanie jakiegos zawodu jest społecznie odczuwalne?** — zapytałem przypadkowego przechodnia.

— *Hm... ja wiele rzeczy sam potrafię naprawić, bo choć księgowy z zawodu jestem, to mam smykałkę do majsterki. Wodę u siebie w domu bez niczyjej pomocy założyłem. A kłopoty — ot, choćby z butami. Teraz to biega się tylko do Spółdzielni Inwalidów na Konopnickiej, a tam kolejką długą. Nie ma szewców, a buty, szelmy, psują się ciągle...*

Przeworskich rzemieślników jest wcale pokaźna liczba. Sporą grupę zatrudnia Spółdzielnia Usług Różnych. Mówi jej prezes **Władysław Wojtas**: — *U nas przeważa branża budowlana i w tej dziedzinie staramy się zaspokajać potrzeby rynkowe. Niemniej posiadamy fachowców rzadkich specjalności, niektóre z nich można uznać za ginące. W ogóle — to uważam, że problem jest bardziej złożony. Na przykład bracia Męciszowie produkują szeroki zestaw bardzo poszukiwanych wyrobów wkliniarskich. Są oni jedynymi specjalistami na naszym terenie. Następców raczej nie widać. Można więc mówić o zawodzie ginącym. Ale w innych rejonach kraju problem przedstawiać się może zupełnie inaczej...*

Z innych deficytowych specjalności weźmy zdana. *Kaloryfery i gazowe kuchenie przedwcześnie odesłaty ten fach do lamusa. Pan Balawender ma moc roboty i z trudem nadąża z realizacją kolejnych zamówień. Obawiać się można o przyszłość zakładu Henryka Ryszkowskiego, który zajmuje się blacharstwem artystycznym i miedzianą blachą przelastacą w różne użytkowe detale. Kilku uczniów próbowało pobierać u niego nauki, żaden nie sprostał wymaganiom. A szkoda, bo umiejętności mistrza powinny znaleźć kontynuatorów — i mówię to nie przez sentyment. Takich przykładów mogę podać więcej. Mamy wyjątkowo zdolnych rzemieślników. „Pastewnik” wymownym przykładem ich kunsztu...*

Trudności rzemiosła są znane. Choćby baza lokalowa. Wszyscy liczą, że w tej materii sytuacja poprawi się znacznie po oddaniu do użytku Domu Usług. Znajdzie się tam miejsce m. in. i dla szewca. Konkretny fachowiec wyraził już nawet zgodę na przeniesienie swego warsztatu z Zarzecza do Przeworska. Będzie więc gdzie buty naprawiać.

Rękodzielniczy potentat — Cech Rzemiosł Różnych. Zasięgiem działania obejmuje Przeworsk, Kańczugę i

siedem gmin. Pani **Zofia Kalamarz** wertykuje opasłą księgę.

— *No, tak. Sześciu zarejestrowanego mamy tylko jednego i to w Kańczugę. To jest na pewno problem. Pański rozmówca nie narzekał bezpodstawnie. Są też przedstawiciele innych zawodów będących — że tak powiem — w defensywie. Typowy przykład — rymarstwo. Są co prawda dwa zakłady, jeden w Gaci, drugi w Pantalowicach. Obsługują na razie teren, ale jak długo jeszcze? Mamy jednego kołodzieja, ale to człowiek w wieku przedemerytalnym...*

Rejestr jest dłuższy, ale jedziemy do Mirocina. **Stanisława Wilka** — przedstawiciela starego i ponoc wymierającego już fachu kołodziejskiego, zastajemy właśnie przy pracy. — *Kończę teraz obstatunek dyszla. Co raz to ktoś podrzuci nową robotę i przez okrągły rok jej pełno. To przy wozach, to przy kołach... Najwięcej zajęcia to we żniwa. Gospodarski czas wtedy cenny i trzeba naprawiać prawnie na poczekaniu, bo ludziom się spieszy. Już blisko 50 lat w tym zawodzie pracuję. Kiedy ostatnie koło naprawiałem? A będzie już z 10 lat. Teraz to wszystko jeździ na gumie. Kołodziej do tego niepotrzebny. W czechu mówili panu, że ja jedyny specjalista w tych stronach. Tak, kilka dni temu pochował Wacława Benbenka, u którego ja przed laty fach zdobywałem...*

Spróbujmy podsumować. Termin „ginące zawody” trochę upraszcza sygnalizowany problem. Owszem, są kierunki deficytowe, na które popyt zawsze był i jest ogromny, i mimo wielu trudności będą się one rozwijać. Są też inne, bardziej unikalne i coraz rzadziej spotykane (rymarstwo, kołodziejstwo) podlegające ewolucji, wypierane przez mechanizację — co wynika z nieuchronnych przeobrażeń. Ale zaniechanie tych zawodów nie wchodzi przecież w rachubę.

Wszystko zmienia swoją postać. Weźmy na przykład rymarstwo. Dawniej dzieliło się na kilka specjalności: miechownictwo, kaletnictwo, pasiarstwo i siodlarstwo. Teraz większość z nich przejął przemysł. Jego ofensywa, jakkolwiek skuteczna i nieunikniona, nie wyprze przecież do końca ludzkich rąk.

Młodzież nie garnie się do rzemiosła. Czy świadomość występujących trudności jest tutaj paraliżująca? A może zwalić wszystko na brak wytrwałości? Funkcjonuje — co prawda — społeczny pogląd, że rękodzielniczo to rzecz popłatna. Ten pogląd też jest jakąś reklamą, trudno jednak zaakceptować taką tylko motywację przy wyborze zawodu. Autentyczne zainteresowanie, świadomość odległych tradycji, szacunek i pietyzmu dla znikającego fachu — winny stanowić o wyborze. Zabrzmiało to, niestety, jak truizm.

Dobra baza jest oczywiście niezbędna i cieszy fakt, że w tej dziedzinie idzie w Przeworsku na lepsze. Bronimy się przed całkowitym zmechanizowaniem, które przecież nigdy nie nastąpi i to jest optymistyczny akcent dla rzemiosła.

ZDZISŁAW SZELIGA

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

PKS WYJAŚNIA

Ustosunkowując się do zarzutów zawartych w informacji pt. „Zartowniś” — dyrektor **Andrzej Belcarz** z Zarządu Przedsiębiorstwa PKS w Rzeszowie wyjaśnia, że trudno definitywnie stwierdzić, iż ob. L. W. z Lipy, dojeżdżająca do pracy w Birczy, stała się „ulubionym obiektem żartów kierowcy”, który obsługuje kurs Międzyzlesie — Przemysł z godz. 7.47, bowiem na tej trasie jeżdżą różni kierowcy.

Kłopoty wspomnianej pasażerki wynikały stąd, że jest to jedyny autobus przed południem i z tego względu musi być dostępny dla ogółu podróżnych. Sytuacje krytyczne występują zwłaszcza w dni targowe, kiedy to autobus jest wypełniony już na pierwszych trzech przystankach. Dlatego proponowano L. W. zmianę godziny odjazdu na wcześniejszą przeznaczoną głównie dla posiadaczy biletów miesięcznych.

By nie dochodziło do nieprzyjemnych sytuacji Oddział PKS w Przemyslu zobowiązał kierowców obsługujących rzeczony kurs do zabierania posiadaczy biletów miesięcznych z godz. 7.47.

W dalszym ciągu wyjaśnienia dyr. Belcarz pisze, że nie był żartem kierowcy przekaz pocztowy, ponieważ wraz z nim L. W. otrzymała stosowne pismo z przemyskiego oddziału PKS. Wynikało zń, że pasażerowi przysługuje jedynie zwrot należności za nie wykorzystany przejazd autobusem (patrz „Regulamin zarobkowego przewozu osób i bagażu”, stanowiący załącznik do Rozporządzenia Ministra Komunikacji z 12 października 1962 r., poz. 282, par. 6, p. 2). Kwota przekazana na tej podstawie ob. L. W. była istotnie śmiesznie niska, ale tak mało płać za przejazd 8 km posiadacz biletu miesięcznego.

GZYNIONE SA STARANIA...

W odpowiedzi na notatkę pt. „Na Wysokich Górach bez zmian” informuję, że Urząd Miejski czynił w latach 1976—1979, i czynić będzie nadal, starania o włączenie do planu na lata 1981—1985 budowy dróg na tym osiedlu. W roku 1979 Wojewódzka Dykcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich wybudowała na Wysokich Górach 600 mb. drogi od ulicy Wandy. Budowa dalszych nowych dróg uzależniona jest od uzyskania potrzebnych na ten cel środków i limitów (...).

Wiceprezydent miasta
mgr Jerzy Mazur

ZMIANY UZASADNIONE

Odpowiadając na notatkę umieszczonej w „Życiu Przemyskim” z 19.03.1980 r. — dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Przemyslu informuję, że nadal podtrzymuje swo-

je stanowisko w sprawie podanego do prasy ogłoszenia dot. godzin pobierania materiałów do badań laboratoryjnych w pracowni przy ul. 3 Maja 23 z uwagi na to, że:

1. Zmniejszyła się ilość pacjentów zgłaszających się do badań w godzinach rannych, co nie jest bez znaczenia zwłaszcza dla ludzi chorych.

2. Zakłady pracy, dla których niezbędne są badania dodatkowe, mają przeważnie pracę 2-zmianową i ludzie zatrudnieni w nich mogą obecnie korzystać z pracowni laboratoryjnej przed rozpoczęciem lub zakończeniem pracy.

3. Wiadomo z doświadczenia, że pracownicy zwalniali się do laboratorium w godzinach rannych, wracali do zakładu po 3, 4 godzinach, tłumacząc ten fakt tłokiem w laboratorium. Obecnie wystarczy, jeżeli pracownik zatrudniony do godziny 15 zwolni się z pracy o godzinie 14.30, co będzie na pewno z korzyścią dla zakładu pracy.

W związku z powyższym w wątpliwy w liczne telefony od czytelników...

Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego
lek. Tadeusz Rdzak

KRYTYKA POD ZŁYM ADRESEM

W odpowiedzi na zamieszczony na łamach naszego tygodnika list Lidii Kawalec („ZP” z 19 III br.), opatrzony tytułem „Skandaliczna bezczynność ADM” — otrzymaliśmy pismo od dyrektora WPGKiM Oddział Gospodarki Mieszkaniowej w Przemyslu — inż. Stanisława Szwarca. Czytamy w nim m. in., że budynek przy ul. 3 Maja 7 nie podlega Administracji Domów Mieszkaniowych, lecz stanowi własność prywatną.

Dziękujemy za sprostowanie, przepraszamy ADM nr 3 w Przemyslu i krytykę kierujemy pod właściwym adresem, pilnie oczekując odpowiedzi.

W NOWYM ROZKŁADZIE

W odpowiedzi na felieton pt. „Pociąg widmo” — DRKP Przemysł wyjaśnia co następuje:

(...) W obecnym rozkładzie jazdy nie jest możliwe wytrasowanie pociągu z postojem na poszczególnych stacjach i przystankach między Przeworskiem a Przemysłem z dwóch powodów:

— jedzie on przed pociągiem pośpieszszym nr 8303 w odstępie stacyjnym i wydłużenie czasu jego jazdy spowodowałoby konieczność zatrzymania i wydłużenia czasu jazdy poc. pośpieszkiego.

— wystąpiłoby dalsze skrócenie i tak minimalnego czasu na obrządzenie składu na stacji Przemysł.

W powyższej sprawie DRKP Przemysł ma informację z Południowej DOKP, że zmiana taka będzie uwzględniona w nowym rozkładzie jazdy, obowiązującym od 1.05.1980 (...)

mgr inż. Wiesław Grzywa
z-ca dyrektora



Walczy z niechluiństwem

Takich „widoczków” w miastach naszego województwa znaleźć można wiele: przepelnione pojemniki i rozsypane wokół nich sterty smieci...

Nadeszła wiosna — czas wielkich porządków. Pora więc najwyższa, by wydać zdecydowaną walkę niechluiństwu, za które odpowiedzialność ponoszą nie tylko pracownicy ZOM-ów, ale też administratorzy, gospodarze i lokatorzy budynków.

Opublikowane zdjęcie traktujemy jako sygnał wywoławczy wiosennej akcji porządkowej. W przyszłości pietnować będziemy tego rodzaju zjawiska konkretyzując adresy i wskazując winnych.

Fot. RP

WŁODZIEJ SAMOCHODU — SPRAWCĄ TRAGICZNEGO WYPADKU

Tragiczny w skutkach wypadek drogowy wydarzył się na trasie E-22 w Jarosławiu. Nietrzeźwy kierowca M. Z., prowadzący samochód marki „Skoda”, potrącił idącego poboczem przechodnia, powodując w niego poważne obrażenia.

Następnie, nie panując już nad pojazdem, zjechał na lewą stronę jezdni, uderzył w drzewo i stoczył się z przydrożnej skarpy. Jadący z nim pasażer poniósł śmierć. Pijany kierowca sbiegł z miejsca wypadku, ale w wyniku energicznych działań organów MO został zatrzymany do dyspozycji prokuratora.

Jak się okazało M. Z. dopuścił się wcześniej kradzieży samochodu, którym spowodował śmierć człowieka.

Jak informuje nas nacelnik Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej MO w Przemyślu kpt. MARIAN CZERWIŃSKI, nietrzeźwość kierowców jest w woj. przemyskim przyczyną aż 35 procent ogółu wypadków drogowych. W opisanym wyżej doszła jeszcze sprawa kradzieży samochodu, za którą sprawca odpowie oddzielnie.

Zbliżający się sezon wiosenno-letni spowoduje dalsze nasilenie ruchu i dlatego też funkcjonariusze MO wznowią w tym czasie działania kontrolne i profilaktyczne. Jednocześnie Wydział Ruchu Drogowego KW MO apeluje do wszystkich użytkowników dróg o zachowanie szczególnej ostrożności, wysoką kulturę na jezdni i bezwzględne przestrzeganie obowiązujących przepisów.

Na naszych drogach zdarza się zbyt wiele tragedii, aby można było pobliżać lekkomyślnym i niezdyscyplinowanym kierowcom.

„PRZEOR” W... WIĘZIENIU

„Wielce szczerą Pani. Wybażę Pani, że ośmieliłem się skreślić niniejszy list—proszę, lecz okoliczności tak się ułożyły, że jest to być może moja ostatnia korespondencja i jedyna prośba skierowana do znanych mi osób o szlachetnym sercu i głębokim humanizmie. Uzasadnieniem mojego pisma jest fakt, że znalazłem Pani męża, z którym byliśmy razem w Oświęcimiu, gdzie leczył mnie i dzięki Bogu, i specjalizacji męża powróciłem do zdrowia. Po wyzwoleniu utrzymaliśmy kontakty korespondencyjne do śmierci Pani męża. W tym okresie byłem przeorem klasztoru w Leżajsku. Obecnie mam lat 77 — jestem przeorem w klasztorze Kalwaria Paławska. W tym roku przechodzę na emeryturę. Jednocześnie obchodzę 50-lecie kapłaństwa i w związku z tym pragnąłbym pozostawić po sobie pamiątkę w postaci ołtarza. Swego czasu św. pamięci mój Pan skłaniał mnie do przyjęcia daru na rzecz klasztoru, lecz zbyt wiele sam mu zawdzięczałem, by dar ten przyjąć. Obecnie, na skutek dość trudnej sytuacji finansowej, ośmieliłem się Panią prosić w imię przyjaźni z mężem Pani o laskawy dar, wedle Pani uznania, przeznaczony na intencję jaką wymieniłem. Będę głęboko wdzięczny, a Bóg Panią wynagrodzi. Akt darowizny z Pani nazwiskiem będzie wyrity w nawie ołtarza oraz odprowadzana corocznie msza za tych wszystkich, którzy pomogli w jego budowie...”

Stanisława L. — adresatka listu — postanowiła sprawdzić, czy aby na pewno autor, mianujący się przeorem klasztoru, istnieje w rzeczywistości. Niestety, osobnik o takim nazwisku nie był znany miejscowemu duchowieństwu.

W styczniu 1979 r. do mieszkania Stefani P. przyszedł mężczyzna, który oświadczył, że wie o posiadaniu przez nią starych mebli. Wyraził chęć nabycia ich dla księdza. Po wejściu do pokoju, podszedł do kredensu, z którego zaczął bez zgody P. wyjmować znajdujące się w nim przedmioty, m. in. srebrny kielich i koszyczek do cukierniczk. Wychodząc — wręczył właścicielce 1000 zł. Rzeczoznawcy oszacowali wartość zabranych przedmiotów na 10 000 zł. Pokrzywdzona, zniechęcona, kobieta w starszym wieku, nie była w stanie przeszkodzić P. w grabieży swojego mienia.

W marcu 1979 r. ten sam osobnik udał się do mieszkania Zofii G. i zainteresował się posiadaniem przez nią obrazem sakralnym. Wyraził chęć jego kupna, jednak G. się nie zgodziła. Po kilku dniach zjawil się ponownie i zwrócił się z prośbą o wypożyczenie obrazu, bowiem — jak oświadczył — tak mu się on podobał, że chciał sporządzić jego kopię. Obiecał oddać za kilka dni, ale tego nie uczynił. Wartość malowidła oceniono na 12 000 zł.

Wobec zgromadzonych faktów dowodowych — sporządzono w stosunku do Mariana Tosia — bo o nim mowa — akt oskarżenia. W trakcie trwania rozprawy sądowej Toś przyznał się jedynie do poddyktowania treści listu cytowanego na wstępie, który na maszynie pisała mu jego konkubina Maria B. Zresztą — według niego — to żadne przestępstwo, bo przecież adresatka jest osobą bogatą, a on biednym człowiekiem. Dlaczego więc nie miałaby mu pomóc finansowo? Tak rozumował 58-letni Marian Toś, który od dłuższego czasu wyludzał od różnych osób zabytkowe przedmioty, z czego uczynił sobie jedyne źródło dochodu. W 1972 roku był już skazany za podobne przestępstwo na 5 lat więzienia. Tym razem w jego sprawie zapadł następujący wyrok: 2 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 20 tys. zł grzywny. Koszty przewodu sądowego (8 200 zł) pokryje również M. Toś.

woj-nk



WIZYTÓWKA

Prywatny hodowca lisów, czy innych jakichś nutrii, Henryk R., haruje solidnie przez cały rok koło swej zwierzyny, a gdy nadchodzi czas sprzedaży futer, czuje się zmęczony, lecz szczęśliwy. Kabzę ma wtedy pełną i organizuje sobie wakacje. Najbardziej lubi Grecję, z tym, że nie ma specjalnego pocągu do tamtejszych starych ruder, zwanych zabytkami, i zdecydowanie woli bliższe morze. Z innych ciepłych krajów wymienia jeszcze Turcję, w której oprócz morza są także dobrze zaopatrzone sklepy jubilerskie. Nie chodzi mu o to — powiada — żeby brać Boże handlować, ale jakiś drobny czyraczek z przyzwyczajonym diamentem lubi kupić żonie, żeby nie wpadła w kompleksy, że na przykład jej koleżanka, żona hodowcy piaczków, ma biżuterię więcej i ładniejszą.

Henryk R. ma cieszę konto dolarowe w NBP i jak tylko kończy się sezon hodowlany, to przed rozpoczęciem następnego wyjeżdża na wakacje, własnym samochodem z przyczepą campingową, bo jest oszczędny i nie ma zamiaru bulić kapitalistom za ich wytworne hotele. Nie żałuje natomiast na cytrusy oraz trunki, na które w ciągu roku nie ma czasu.

W ubiegłym sezonie państwo R. byli w Turcji wła-

nie, gdzie na campingu spotkali rodaków i z niektórymi zaprzyjaźnili się nawet. Szczególnie zaś z dyrektorem Stanisławem S., który w kraju kieruje dużym przedsiębiorstwem budowlanym. Stanisław S. bardzo przypadł im do gustu. Elegancki był mianowicie i nie gównojad. Wkrótce po tym, jak się poznali, natychmiast zaprosił państwa R. do greckiej knajpy i widać było, że jest to człowiek światowy i obyty. Nie gapił się głupio w jadalospis, tylko rzucił okiem i od razu wiedział o co biega. Polecił państwu R. supę rybną i chociaż żona Henryka za rybami nie przepada, to jednak wiosłowata tę supę z największą ochotą.

— To jest tzw. „kacówka” — śmiał się dyrektor. — Nawet po całonocnym pijaństwie od razu stawia człowieka na nogi. Nieraz się o tym przekonałem. Jest o wiele skuteczniejsza niż nasze słaciki popieprzone.

Więc ile razy zdarzyło się hodowcy lisów trochę więcej wypić, pędził zaraz na taką supę, za którą przeważnie płacił dyrektor, przebywający na wakacjach wraz z uroczą małżonką, o wiele od niego młodszą. Pani R. twierdziła nawet, że chyba to nie jest jego ślubna żona, ale Henryk mawiał wtedy, iż go to wcale

nie obchodzi, grum że są mi. I miał rację.

Kiedyś, podczas gorącej nocy, gdy nad tureckim niebem świecił turecki księżyc w towarzystwie tureckiej gwiazdki — Henryk R. rozmawiał się po piątym kieliszku i powiedział, że ma kłopoty.

— Coż to za sprawa? — zainteresował się dyrektor S. — Zaczęłem stawiać dom i brakuje mi materiałów budowlanych — zwierzył się hodowca.

— I martwisz się tym? — zapytał dyrektor (obaż panowie i ich małżonki byli już na ty).

— Cieszyć się nie ma z czego. Są problemy z przydziałami.

— Nie się nie martw — pocieszył go Stanisław S. — Chyba wiesz, w jakim przedsiębiorstwie pracuję, więc po powrocie skontaktujemy się i będzie po sprawie.

Henryk R. do tego właśnie zmierzał i od razu podjął temat. Powiedział, że on się rozumie na rzeczy i nigdy niczego nie brał za darmo.

— Nie psujmy sobie wakacji takimi bańkami — przerwał rozmowę dyrektor S. — Jak tylko wrócimy, wszystko będzie załatwione.

Od tej pory hodowca fundował dyrektorowi i uroczą małżonkę wszystko, łącznie z tzw. „kacówką”. Zaprzyjaźnili się serdecznie.

Po powrocie do kraju wymienili adresy. Dyrektor Stanisław S., człowiek elegancki, wyjął z portfela wizytówkę, trochę jakby sfatygowaną, i wręczył ją Henrykowi.

— Umawiamy się — powiedział — że odwiedzę cię w najbliższym czasie.

— Nie chciałbym nadużywać naszej znajomości — rzekł hodowca. — Niemniej

będzie mi bardzo miło, jeśli przyjedziecie do nas.

— Zupełny drobiaz — odparł dyrektor. — Będę wkrótce w twoich stronach, służbowo zresztą, to wpadnę pogadać. I załatwimy interesy.

Pożegnali się, jak starzy przyjaciele i każdy pojechał w swoją stronę.

W kilka tygodni później, Stanisław S. spełnił obietnicę. Przyjechał do tureckiego znajomego, z tym jednak, że z inną żoną. Już w progu mrugnął porozumiewawczo do hodowcy i powiedział:

— Oto moja żona, Irena.

— Bardzo mi miło — zająknął się Henryk R. i zaraz pobiegł po własną żonę, poinformować ją o milej wizycie.

Nakazał jej także, aby nie dała poznać po sobie, że dyrektor był w Turcji z inną kobietą, gdyż nie można go wkopać, bo będzie potrzebny. Żona hodowcy przyrzekała, że postąpi zgodnie z poleceniem, ale w duchu pomyślała, że te dyktory to się po swińsku prowadzą.

Następnie zaprosili dyrektorostwo do jadalni i na stół wjechała kolacja, z przednimi trunkami. Stanisław S. wybrał się przed wypiciem, twierdząc, że musi jeszcze dziś wyjechać, a sam prowadził samochód, bo żona nie ma prawa jazdy. Hodowca wytłumaczył mu jednak, że chociaż nowy dom jest dopiero w budowie, to w starym znajdzie się na tyle miejsca, aby mógł przenocować i wyruszyć kiedy zapragnie. I na tym stanęło, po czym odkorkowano koniaki, aby uczcić miłe spotkanie.

Następnego dnia obaj panowie przystąpili do rozmów handlowych. Henryk R. zrobił spis niezbędnych mu, a trudno dostępnych materiałów, dyrektor zaś ponownie wyjął

swą wizytówkę, na której skreślił kilka słów.

— Pojedziesz z tym do mego zastępcy, gdyż mnie przez dłuższy czas nie będzie w pracy — poinformował koleżę z wakacji. — Dasz mu tę wizytówkę i powiesz, aby wydał potrzebne materiały. Muszę jednak wyznać, że trochę się narażam, gdyż daję ci je, powiedzmy, niezbyt legalnie. Za część zapłacisz mi teraz w gotówce, a resztę dołożysz po odbiorze. W pracy będę mniej więcej za miesiąc, więc przyjedź i wręgujemy wszystko. Zgodzi?

— Ma się rozumieć, że zgoda. Ja znam się na tych sprawach. Po odbiorze zrewanżuję się dodatkowo.

Ustalił następnie, że tytułem zaliczki Henryk R. da Stanisławowi S. 50 tysięcy złotych. Hodowca zapytał wtedy, czy nie wystarczy 35 patyków, bo tyle akurat ma w domu, resztę zaś, plus rewanż rzecz jasna, dołoży za miesiąc.

— Nie ma o czym mówić — dobraduszenie zgodził się dyrektor, wziął pieniądze i odjechał z żoną.

Nie będziemy tu rozpisywać się na temat dalszego biegu wypadków. Powiemy tylko, że Stanisław S. nie był nigdy w życiu dyrektorem, nie nazywał się Stanisław S. tylko Ryszard D., nie miał żony (lecz zawsze dobre dziewczyny) i w ogóle był niebieskim piakiem. Wizytówki dyrektora Stanisława S. rzeczywiście istniejącego, zdobył w sposób jemu tylko wiadomy i użył ich do naciągnięcia kilku osób.

I to już właściwie byłoby z grubsza wszystko w tej „tureckiej” sprawie... JAN M.



PRZYJMUJĄ:
Sekretariat redakcji w Przemyślu
ul. Waryńskiego 15. telefon 22-00

Biurowo Ogłoszeń i Reklam
Rzeszowskiego Wydawnictwa
Prasowego
RSW „Prasa-Książka-Ruch”
w Rzeszowie, ul. Marszałkowska 8
telefon 346-52

/REKLAMOWE • KOMUNIKATY • nekrologi • OGŁOSZENIA „drobne”/

KOLEGIUM KAPZE...

Za niedopełnienie obowiązku meldunkowego — Stanisława Klak (c. Stanisława, ur. w 1957 r., stale zamieszkała w Szówsku) oraz Józef Sikora (s. Stanisława, ur. w 1949 r., z Chalupek Chotyńskich) odpowia-

dali przed Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy Radymno i ukarani zostali grzywnami po 1500 zł (wobec J. Sikory zastosowano możliwość zamiany grzywny — w razie nieściągalności — na 30 dni aresztu zastępczego).

To samo kolegium rozpatrywało sprawę Stanisława Szwajca (s. Mieczysława, ur. w

1957 r., zam. w Drohojewie), który po spożyciu alkoholujechał rowerem ul. Lwowską w Radymnie, stwarzając poważne zagrożenie dla ruchu drogowego. Za swoje przewinienie otrzymał grzywnę 3500 zł.

Wszystkich wyżej wymienionych obciążono ponadto kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczeń w „Życiu Przemyskim”.

OGŁOSZENIA DROBNE

WYKONUJĘ podkowy kuchenne z rury 5/4 cala. Przemyśl, ul. Stachiewicza 5, Władysław Pele.

KUPIĘ mieszkanie własnościcelowe lub domek z wolnym mieszkaniem. Przemyśl, skrytka pocztowa 3.

ZAMIENIĘ mieszkanie (pokój z kuchnią) w Przemyślu w domu prywatnym — na podobne lub 1 pokój. Najchętniej z osobą samotną (kobietą), którą mogę się zaopiekować. Wiadomość: tel. 55-65, od godz. 17 do 18.

SPRZEDAM budynek mieszkalny i gospodarczy oraz działkę z młodym sadem. Wiadomość: Dorosiński Piotr, Bolestraszycy 300.

WYPOŻYCZAM i szyję suknie ślubne. Przemyśl, Grunwaldzka 121/86, osiedle XXX-lecia („Kmiecie”).

ZAPOROŻCA (1973 r.) — sprzeda m. Przemyśl, Grunwaldzka 121/86.

SPRZEDAM tanio 2000 szt. dachówki palonej. Wiadomość: Tomasiński, Zurawica 245, tel. 13-22 (po godz. 16).

M-4 TRZYPOKOJOWE w Leżajsku zamienię na podobne w Przemyślu. Leżajsk, ul. Kopernika 4, Jerzy Ożga.

3 POKOJE, KUCHNIA, ŁAZIENKA (stare budownictwo w centrum Przemyśla — mieszkanie kwatruńkowe), z amblem na M-2 — osiedle Kmiecie, Warneńczyka. Warunek: parter lub pierwsze piętro. Wiadomość: biuro „SANEPID” — Przemyśl, Rynek 20 (u radcy prawnego).

SYRENE 104 sprzedam. Przemyśl, ul. Sienna 24 (boczna Lwowska).

SPRZEDAM Syrenę 106 (stan dobry, rok 1973). Wiadomość: 1 Maja 47, Przemyśl.

ZAWIADAMIAM, że z dniem 1 III 1980 r., z powodu choroby pracownika, przestałam prowadzić przedsiębiorstwo kominiarskie. Przeszłam przed wystawianiem rachunków na moje nazwisko w okresie polikwidacyjnym. Maria Krzewska, Przemyśl, 3 Maja 35.

SPRZEDAM dom. Ptak. Przemyśl, Kuzki 1, g-2

MŁODE MAŁŻENSTWO poszukuje niekupującego pokoju. (płatne za rok z góry). Wiadomość: Przemyśl, tel. 73-53.

POGOTOWIE TELEWIZYJNE

UWAGA PT KLIENCI!

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLU WEWNĘTRZNEGO
W PRZEMYŚLU

informuje, że od 1 V 1980 r. wprowadza
naprawy
sprzętu telewizyjnego

w wolne soboty, niedziele i święta w godzinach od
9 do 15 w niżej wymienionych zakładach usługowych:

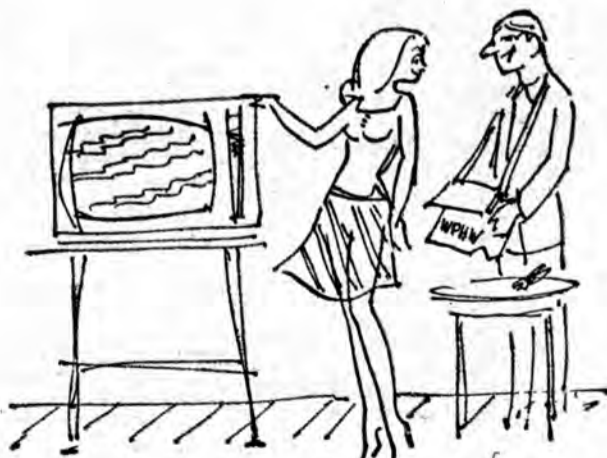
w Przemyślu
w Zakładzie Usługowym nr 6, ul. 3 Maja 8 —
tel. 51-21

w Jarosławiu
w Zakładzie Usługowym nr 11, ul. Jagiellonów
1 — tel. 30-63.

Za usługi świadczone w ramach pogotowia telewizyjnego pobierane będą dopłaty w wysokości 50 procent od wartości naliczonej robocizny.

ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA
Z NASZYCH USŁUG!

K-3



PO PIŁKARSKIM SEJMIKU

30 marca odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Oceniono pracę i dotychczasowy dorobek ustępującego zarządu, przyjęto ramowy program działania na lata 1980—1984 i dokonano wyboru nowych władz. Prezesem został ponownie Edward Nowicki, a wiceprezesami — Tadeusz Niemiec (ds. organizacyjnych), Michał Kraus (ds. szkolenia), Jerzy Świsstek (ds. sędziowskich) i Adam Tęcza (ds. wychowawczych). Funkcję przewodniczącego Wydziału Gier i Dyscypliny powierzono Ryszardowi Barszczakowi, a sekretarza — Jerzemu Pileckiemu.

Podczas zebrania wyróżniającym się działaczom wręczono odznaki i dyplomy PZPN i OZPN.

MAMY W WOJEWÓDZTWIE 76 klubów prowadzących sekcje piłki nożnej. W 142 drużynach gra aktualnie 4036 zawodników (1976 — 2850). W klasie „M” reprezentują nas 2 zespoły, w okręgowej — 3, w „A” — 14, „B” — 30 i „C” — 33. Trzy kluby (Czuwaj, JKS i Polonia) szkoła po 6 drużyn, Polonia — 5, LZS Laszki — 4, w pozostałych jest pod tym względem gorzej.

WIELE DO ŻYCZENIA POZOSTAWIA BAZA, w oparciu o którą można rozwijać tę dyscyplinę sportu. Wystarczającym, acz nie w pełni kompletnym zapleczem dysponuje jedynie przemyska Polonia. Pozostałe kluby posiadają z reguły tylko po jednej wyeksploatowanej płycie wymagającej kapitalnego remontu. Dla poprawy sytuacji konieczne jest uaktywnienie zakładów opiekuńczych i wywołanie społecznych inicjatyw.

SZKOLENIE MŁODZIEŻY jest sporym mankamentem naszego piłkarstwa. Posiadamy zaledwie 60 drużyn juniorów i młodzików; 45 klubów nie prowadzi szkolenia juniorów, 55 — młodzików, a aż 36 całkowicie nie przygotowuje młodzieży. Przyczyny tego wysoco niepokojącego zjawiska należy upatrywać głównie w trudnościach finansowych, z jakimi kluby się borykają, w braku szkoleniowców i odpowiedniego zaplecza. W klubach większych szczególną opieką otacza się zawodników pierwszych zespołów, po macoszemu traktując pozostałych.

BRAK SZKOLENIOWCÓW nie sprzyja podniesieniu kwalifikacji naszych piłkarzy. Z 5 trenerów klasy I tylko 3 prowadzi zajęcia. Zaledwie 32 instruktorów (z 71 jakich posiadamy) czynnie uczestniczy w procesie szkolenia. Na jednego zatrudnionego przypada... 112 zawodników (w LZS-ach aż 180!). Wielu instruktorów po ukończeniu kursu nie podejmuje pracy w klubach i mimo wysiłków OZPN sytuacja nie ulega poprawie. W opracowanym programie kształcenia kadr na najbliższe 4 lata zakłada się zwiększenie liczby trenerów I klasy do 7, II do 6, a instruktorów do 190 osób. Min. w tym celu co roku będzie organizowany specjalny kurs dla 30 osób.

BRAKUJE SĘDZIÓW. W okresie 1976—1979 przybyło ich 35. Aktualne potrzeby sięgają liczby 130 arbitrow, a jest ich (czynnie działających) niepełna setka. Przyczyn słabego zainteresowania sędziowaniem rozgrywek jest wiele: uciążliwe i czasochłonne wyjazdy, nieadekwatny do poniesionych kosztów i wysiłku ryczałt, braki sprzętowe, niewłaściwe zachowanie się niektórych zawodników, działaczy, kibiców itp. Problem ten szczególnie ostro występuje w pionie LZS. Dość wspomnieć, że w sezonie 1978/1979 (w nawiasach dane z jesiennej rundy obecnych rozgrywek) nasi piłkarze — nie licząc klasy „M” i okręgowej — „zarobili” 73 (40) czerwone kartki, 355 (198) żółtych 236 (101) miesięcy dyskwalifikacji, 125 (160) kar meczu, 302 (161) nagany, a kluby zapłaciły 8,3 tys. zł (23,3

grzywny za różnorodne uchybienia natury wychowawczo-organizacyjnej. Niechlubny w tym prymat wiodą zespoły klasy „A”, na które przypada ponad 40 proc. sankcji dyscyplinarnych. Drużynami bez kar w bieżącym sezonie są jedynie: 33. Trzy kluby (Czuwaj, JKS i Polonia) szkoła po 6 drużyn, Polonia — 5, LZS Laszki — 4, w pozostałych jest pod tym względem gorzej.

W PROGRAMIE DZIAŁANIA NA LATA 1980—1984 zakłada się — w obliczu przygotowywanej przez PZPN reformy rozgrywek — potrzebę pełnej koncentracji sił i środków w klubach, które dysponują stosunkowo dobrą bazą szkoleniową, kadrową i prowadzą systematyczną, szeroko zakrojoną pracę z młodzieżą. Liczymy na wprowadzenie do II ligi jednego zespołu oraz na utrzymanie dwóch drużyn w klasie „M”.

W każdej gminie powstaną w niedalekiej przyszłości dobrze zorganizowane kluby, frakcjonowane jako rozwojowe pod względem piłki nożnej, które otrzymają określony priorytet w danym środowisku. W dalszym etapie działania te zostaną podjęte w odniesieniu do pozostałych klubów wiejskich.

Zakładamy do roku 1984 system rozgrywek przewiduje 14 zespołów w klasie okręgowej, po 40 w klasie „B” i „C”, 12 drużyn w klasie okręgowej juniorów (40 w klasie „B”) oraz 30 zespołów młodzików. Czterogrupowe klasy „B” i „C” zmniejszą koszty odległych przejazdów, a 10-drużynowe grupy stworzą możliwość rozgrywania zawodów w sprzyjających warunkach atmosferycznych. Klub reprezentowany na szczeblu międzyokręgowym będzie miał obowiązek szkolenia po 2 zespoły juniorów i młodzików, w klasie okręgowej — po 1 zespole, w klasie „B” — jedną z drużyn w tych kategoriach wiekowych. Niezastosowanie się do powyższych założeń może spowodować konsekwencje w postaci degradacji pierwszego zespołu do klasy niższej!

NADRZĘDNYM CELEM jest zapewnienie dopływu młodzieży i stworzenie jej odpowiednich warunków do uprawiania sportu. Kluby powinny w tym zakresie ściślej współpracować z władzami oświatowymi i SZS (przykładem może być JKS, który czyni już starania o utworzenie w dwóch szkołach klas sportowych skierunkowanych na piłkę nożną).

Stać nas na wiele, także w piłce nożnej. Należy jednak — mówiąc językiem ekonomisty — zagospodarować istniejące możliwości. Wymaga to współdziałania organizacji sportowych oraz szerokich kręgów społeczeństwa. Potrzebna jest również pomoc władz administracyjnych i zaangażowanie zakładów opiekuńczych...

ZDZISŁAW BESZ

SZANSA „SIÓDEMKI“ CZUWAJU

19 i 20 bm. wznowione zostaną rozgrywki ligi międzywojewódzkiej w piłce ręcznej męskiej. Nasze województwo w tych mistrzostwach reprezentują zespoły Czuwaju Przemysł i Orła Przeworsk. W przededniu rozgrywek, w szczególności korzystnej sytuacji startowej znajdują się szczytności kolejowego klubu, którzy mają realne szanse wywalczenia mistrzostwa i powrotu do grona II-ligowców. Niedawno uczestniczyli oni w międzynarodowym turnieju w Bartoszycach (woj. olsztyńskie), w którym zajęli pierwsze miejsce, zwyciężając akademickie drużyny z Bydgoszczy, Poznania i Warszawy, Bielasce Sofia oraz remisując z miejscową Viktorią. Ponadto Janusz Tkaczyk uznany został za najlepszego zawodnika. Wyróżniono także Wiesława Wanata.

Do rewanżowej rundy rozgrywek przygotowaliśmy się przez 4 miesiące w hali WOSiR — mówi trener „siódemki” Czuwaju Wacław Książek.

TABELA PO I RUNDZIE ROZGRYWEK

1. KKS Czuwaj Przemysł	11	20:2	273:193
2. RKS Broń Radom	11	19:3	232:177
3. RKS Garbarnia Kraków	11	15:7	244:229
4. KS Hutnik II Kraków	11	13:9	259:220
5. AZS Politechnika Lublin	11	12:10	204:203
6. KS Orzeł Przeworsk	11	12:10	206:215
7. FKS Stal II Mielec	11	10:12	237:232
8. AZS Rzeszów	11	8:14	235:250
9. MS BKS Bochnia	11	6:16	213:223
10. SKS Wisła Sandomierz	11	6:16	221:259
11. KS Stal Gorzyce	11	6:16	209:280
12. WCKŚ Dunajec Nowy Sącz	11	5:17	221:273

— Początkowo pracowaliśmy nad siłą i kondycją. W okresie ferii zimowych zorganizowaliśmy dwutygodniowy oboz. Rozegraliśmy także kilka spotkań kontrolnych, m. in. w Krakowie z tamtejszym II-ligowym AZS, którego pokonaaliśmy w obu meczach. W zespole nastąpiła tylko jedna zmiana: w jej szeregi wrócili, po odbyciu zasadniczej służby wojskowej, Marek Kalinowski. Postawiliśmy przed sobą jeden

cel — wywalczenie awansu. Uważam, że stać nas na to, tym bardziej że mecz z najgroźniejszym pretendencem do tytułu — Bronią Radom — rozegramy u siebie.

Zawodnicy przeworskiego Orła, trenowani przez Tadeusza Króla, mają skromniejsze plany. Na mecie rozgrywek chcą uplasować się w środkowej części tabeli.

(wb.)

TERMINARZ II RUNDY ROZGRYWEK
O WEJŚCIE DO II LIGI MĘŻCZYZN (grupa IV)

19 III Stal Gorzyce — Czuwaj Przemysł	11 V Hutnik — Orzeł
Wisła Sandomierz — Orzeł Przeworsk	Garbarnia — Czuwaj
20 IV Stal G. — Orzeł	17 V AZS Rzeszów — Czuwaj
Wisła — Czuwaj	Stal II Mielec — Orzeł
26 IV Czuwaj — Broń Radom	18 V AZS — Orzeł
Orzeł — Politechnika Lublin	Stal II M. — Czuwaj
27 IV Czuwaj — Politechnika	24 V Czuwaj — Dunajec Nowy Sącz
Orzeł — Broń	Orzeł — MS BKS Bochnia
3 V Orzeł — Czuwaj	25 V Czuwaj — MS BKS
10 V Hutnik II Kraków — Czuwaj	Orzeł — Dunajec
Garbarnia Kraków — Orzeł	

IMPREZY TURYSTYCZNE

W dniach 18-20 bm. w rezerwacie „Rebizanty” koło Susza — odbył się rajd turystyczny pod nazwą „Roztocze w obiektywie”, którego organizatorem jest Klub Turystyki „Chwila” przy zarządzie Oddziału PTTK w Jarosławiu. W imprezie mogą wziąć udział wszyscy fotografujący miłośnicy turystyki pieszej, którzy 16 kwietnia, w godzinach 18-19, zgłoszą swoje uczestnictwo w lokalu PTTK, ul. Rynek 13.

W niedzielę, przejeżdżając do Chłopca, zainaugurowano „Rajd na raty”, który będzie trwał przez cały rok, a jego uczestnicy mają okazję do zdobycia odznak turystyki kwalifikowanej OTP i GOT. Szczegółowych informacji na temat wspomnianych imprez udzielają organizatorzy.



Barbara Wiśniewska z Czuwaju podczas Biegów o „Błękitną Wstęgę Sanu” wywalczyła puchar ufundowany przez redakcję „Zycia”.
Fot. R. PAWŁOWSKI



py USIC, przeprowadzonych w Karlsruhe (RFN).

● **LEKKA ATLETYKA.** W Przemyslu rozegrano XIX Biegów Przemysłowych o „Błękitną Wstęgę Sanu”. Startowało blisko 300 zawodników i zawodniczek z 12 klubów Polski południowo-wschodniej. Dobrze wpisali się w tych zawodach reprezentanci Czuwaju, zdobywając trzy pierwsze miejsca. Na najwyższym stopniu podium stanęli: młodzieżka Ewa Kłymińska, junior młodszy Wacław Janusz i juniorka Barbara Wiśniewska, która otrzymała w nagrodę puchar ufundowany przez naszą redakcję.

Juniorzy Czuwaju: Stanisław Małczyński, Janusz Kowalów i Janusz Mroszczyk — bardzo dobrze zaprezentowali się w przełajowych mistrzostwach Polski, które odbyły się w Barzeninie koło Sieradza, z udziałem blisko 670 biegaczy i biegaczek. Zajęli oni drużynowo 3 lokaty.

Zawodnik zasańskiego klubu Jan Cząsika zakwalifikował się do 8-osobowej reprezentacji Federacji „Kolejarz”, która uczestniczyła w przełajowych mistrzostwach Euro-

● **TENIS STOŁOWY.** Podczas II ogólnopolskiego turnieju klasyfikacyjnego juniorów młodszych i juniorów, który odbył się w Łomży, L. Wardęga z przemyskiego Nurtu zajęła 8 miejsce w pierwszej grupie wiekowej, uzyskując awans do finału VII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Ponadto jej rówieśnicy: E. Łysiak (Czarny Oleśzyce) i junior E. Kalemba (Start Jarosław) — sklasyfikowani zostali na 12 pozycjach.

● **KOSZYKÓWKA.** W Przemyslu rozegrano strefowe eliminacje VII OSM w koszykówce dziewcząt. Uczestniczyło 6 zespołów, spośród których dwa pierwsze miejsca, premiowane awansem do dalszych gier, wywalczyły koszykarki Stali Stalowa Wola i AZS Rzeszów. Reprezentująca nasz region Pogoń Lubaszów zajęła 4 lokaty.

● **SIATKÓWKA.** Podczas eliminacyjnego turnieju siatkówki dziewcząt VII OSM, który odbył się w Stalowej Woli, barw naszego województwa broniły siatkarki przemyskiej Polonii. Zajęły one 5 miejsce w gronie 8 drużyn.

(w.)

NADAL BEZ ZWYCIĘSTW

CZUWAJ — STAL SANOK

1:1 (1:0)

GLINIK — POLNA 1:0 (0:0)

Piłkarze klasy międzywojewódzkiej rozegrali już czwartą kolejkę rewanżowej rundy. Niestety, znów była ona niepomyślna dla naszych zespołów, które na wiosnę nie odniosły jeszcze ani jednego zwycięstwa. Czuwaj spotkał się na własnym boisku z tradycyjnie niewygodnym dla siebie przeciwnikiem — Stalą Sanok — i zdołał zainkasować tylko jeden punkt. Do przerwy prowadzili gospodarze, którzy zdobyli jedyną bramkę w 36 min. z rzutu karnego (wykonawcą był Ochalski) za faul bramkarza na Czopiku. W tym okresie gry warto także odnotować mocny strzał L. Woźniaka, po którym piłka minimalnie powędrowała nad poprzeczką.

Goście wcale nie stosowali asygnacji gry i w drugiej połowie przeszli do bardziej zdecydowanych ataków. Przewyższając gospodarzy warunkami fizycznymi, szybkością i wyszkoleniem technicznym, stalowcy kilkakrotnie stworzyli groźne sytuacje podbramkowe. Potrafili wykorzystać tylko jedną w 60 min., a strzelcem gola był Pietrzakiewicz, który w historii tych spotkań rzadko kiedy opuszczał boisko Czuwaju bez zdobycia bramki. Przemyscy piłkarze mieli również szanse

na poprawę wyniku, ale strzały L. Woźniaka, Czopika i Kowieszki były zbyt słabe lub niedokładne.

Kibice Czuwaju opuszczali stadion przy ul. 22 Stycznia ze smutnymi minami. Sytuacja zespołu stała się wyraźnie niekorzystna. Zgromadził on zaledwie 16 pkt. i zajmuje 9 miejsce, mając na liście kontuzjowanych m. in. Popkiewicz, Wolańskiego i Łaskarzewskiego.

Trzecią porażkę w wiosennej rundzie ponieśli piłkarze Polnej. Tym razem przegrali oni z Glinikiem w Gorlicach 0:1, utrzymując do przerwy bezbramkowy wynik. „Metalowcy” znajdują się obecnie na przedostatniej pozycji w tabeli i muszą solidnie zabrać się do pracy i zdobywania punktów, jeśli marzą o pozostaniu w klasie „M”.

KLASA OKRĘGOWA

JKS Jarosław — Aros Strzyżów 2:0 (2:0)

Czuwaj II — Nafciarz Bóbrka 1:0 (0:0)

Przełęcz Dukla — Polonia 0:2 (0:1)

(wb.)

UDANYCH PODEJŚĆ!

Niezwykle solidnie przygotowali się do I-ligowego debiutu ciężarowcy przemyskiej Polonii. W ciągu czterech miesięcy przebywali oni na trzech obozach klubowych, uczestniczyli w zgrupowaniach kadry narodowej juniorów i seniorów, występowali w mistrzostwach województwa, okręgu i kraju, a najlepszą spośród nich bronili barw narodowych podczas międzynarodowych spotkań.

Zawodnikom stworzono dobre warunki treningowe, w czym niemały udział mają m. in. zatrudniające ich zakłady patronackie: WPBK, OGM i OGG WPGKIM, SIN „Start”, Przemyski Kombinat Budowlany i Zakłady Metalowo-Chemiczne, im. 22 Lipca.

Tuż przed I-ligowym wielomeczem bardzo dobrą formę zasygnalizował junior Jerzy Bąk, który podczas mistrzostw Polski seniorów w

Opolu, w wadze 90 kg uzyskał 320 kg (140 + 180), ustanawiając rekord okręgu. Wynik ten, będący zaledwie o 2,5 kg gorszy od rekordu kraju juniorów, dał mu 9 miejsce w gronie najlepszych sztangistów.

Oprócz pierwszego zespołu, coraz lepiej spisują się na pomocach także rezerwy Polonii. M. in. druga drużyna ubiega się o awans do II ligi, a trzeci „garnitur” ma poważne szanse znalezienia się wśród trzecioligowców. Ponadto dwóch młodych sztangistów wywalczyło „przeputki” do finału VII OSM.

W najbliższą sobotę i niedzielę (19 i 20 bm.) w przemyskim I-ligowym wielomeczu, obok gospodarzy, wystąpią: Sanoczanek, Lublinianka, Śląsk Tarnowskie Góry i Ursus Warszawa. Swoją start zapowiedział m. in. wicemistrz świata Tadeusz Dembończyk. Początek zawodów w hali WOSiR w sobotę o godz. 14, a w niedzielę o godz. 11.

Zyczymy udanych podejść i rekordów!

(wab)

19-20 bm. ciężarowcy przemyskiej Polonii zadebiutują w I-ligowych rozgrywkach.

Fot. R. PAWŁOWSKI

ZYCIE
PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 39-503 Rzeszów, ul. Marchewskiego 18, tel. 320-11.
REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Warszawskiego 15 (III D.). Telefony: redaktor naczelny sekretarzy redakcji i redaktor techniczny 13-44, sekretariat (pokój) dziennikarzy 22-00.

WARUNKI PRENUMERATY kwartalna — 32 zł półroczna — 104 zł, roczna 208 zł. Prenumeratę z miejscowości spoza województwa przemyskiego przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” w Rzeszowie ul. Asyka 1, nr konta 5923-693 NBP II OM/Rzeszów. Natomiast zakłady instytucje, tych miast województwa przemyskiego w których znajdują się oddziały RSW (Jarosław, Lubaszów, Przemysł, Przeworsk) zamówienia na prenumeratę składają w wymienionych jednostkach Osoby prywatne i pozostałe zakłady pracy z terenu województwa — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy: do 25 listopada na cały nadchodzący rok, natomiast prenumeratę kwartalną i półroczną załatwiać można do dnia 10 każdego miesiąca (wyjątek stanowi grudzień poprzedzającego ten okres).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Sowińskiego 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201845-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 30 proc. dla skierowawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy (w terminach obowiązujących prenumeratę krajową).

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-215, ul. Marszałkowska 8, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.

Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, 38 83803/3851

K-3

ZABYTKI ZNANE I NIE ZNANE



Dworek w Zarzeczcu wybudowany w latach 1817-19 przez Magdalę z Dzieduszyckich Morską w stylu klasycystycznym, z wpływami romantyzmu. W jednym z naroży (na zdjęciu) posiada okrągłą rotundę przybraną rzędem kolumn doryckich.

Długie poszukiwania mecenasa nie przyniosły pozytywnego rezultatu i w tej sytuacji zdecydowano przekazać budowlę w użytkowanie Zespołu Szkół Rolniczych. Do remontu przystąpi się w okresie tegorocznych wakacji szkolnych. W pierwszym etapie zostanie przeprowadzony remont elewacji dachu rotundy. W przyszłości w dworku będą się mieścić m. in. sale wykładowe i pokoje gościnne dla słuchaczy technikum zaocznego, klub oraz biblioteka, a w jednym z pomieszczeń zabytkowych — izba pa mięci narodowej.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

HUMOR LUDU POLSKIEGO (w gwarze śląskiej)

Zeflik powiada do Karlika:

- Słyszoleś, co się stało dziś rano?
- Nie!
- Mandziara przyjechał rano z delegacją do dom i zła-pół swoją babę z innym. Wyciągnął wtedy rewolwer i zastrzelił tego faceta na miejscu.
- A Karlik już zaś to samo:
- Mogło być gorzej.
- Karlik, powiedz mi, czemu ty na wszystko gadasz: „Mogło być gorzej”?
- No wiesz, żeby Mandziara przyjechał dzień prędzej, to by mnie zastrzelił.

Idzie roz jeden pijok i robi taki zygzak. Naraz ujrzał milicjanta i pyto:

- Panie władza powiedz mi, kaj jo jest?
- No, stoicie prawie na placu Wolności!
- Mnie nie chodzi o place czy ulice, ino o miastol
- Podobnoż zmienil robota? — pyto Józek swego przyjaciela.
- Zrobilech to dlo zdrowia.
- A co ci dolego?
- Mnie nic — pado Józek — ale chodzi o zdrowie mojego sztajgra. Ciegtem godol, ze na mój widok robi mu się słabo.

Wybrał: woj

MOZAIKOWY KWADRAT MAGICZNY

1	2	3	4
2			
3			
4			

Wyrazy: 1) po II wojnie światowej prezydent RP, 2) sprężyna, 3) biegłość nabyta przez długą praktykę, 4) taras w języku czeskim.

KALAMBUR

Zwierzę domowe, gruby sznur
leży ti podnóża gór.

Termin nadsyłania rozwiązań (tylko na kartach pocztowych) — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

Jerzy Leszczyński

MYŚLI LUZEM

Najłatwiej użyć RUCHU,
biegając od kiosku do kiosku
za prasą.

*

Przepisy bokserskie są
typowym przykładem prawa
pięści.

*

Najtrudniej strzelić gola,
gdy bramka dostownie wisi
w powietrzu.

FRASZKI

PERFIDNY MAŻ

— Cała przyjemność po mojej
stronie —
rzekł, odbierając przyjemność
żonie.

NIE WSZYSTKO...

Nie wszystko w ręku Boga,
skoro
diabli człowieka nieraz biorą.

NEOGEOCENTRYZM

Jeśli świat jest nieskończony
to chyba we wszystkie strony;
gdziekolwiek więc Ziemia
lata,
stanowi centrum
Wszczęświata.

GDY LAS RAK W GÓRZE...

Nie tak łatwo można
w nim typę rozpoznać.

PRZYKŁAD

Świecenie nim to czasem
znak,
że świecącemu energii
brak.

SPRYTNY PTASZEK

Umie zmienić skórę —
nie zmieniając piórek.



POLAK POTRAFI

Nowy zawód zrodził się na styku transportu z przemysłem: stójkowy. „Zycie Warszawy” zauważyło jego pojawienie się pod Fabryką Opakowań Błaznanych w Brzesku. Stójkowy za umiarkowanym wynagrodzeniem zawieszają sobie na piersiach tablicę z numerem rejestracyjnym samochodu i ustawia się w kolejce. Kolejka samochodów stoi pod bramą fabryki czasem i parę dni, bo produkcja puszek nie zawsze przebiega rytmicznie. Kiedy stójkowy trzyma kolejkę, samochód zamiast czekać beczynie na swój transport pu-

szek, wozi inny towar na dodatkowych turach.

UDERZ W STÓŁ...

Roczna produkcja świdnickiego „Renifera” to 2 mln rękawiczek i odzież skórzana wartości pół miliarda złotych. Zakład otrzymuje jednak za mało materiałów i dlatego do oszczędnej gospodarki materiałowej przywiązuje wielką wagę. Przede wszystkim racjonalniej wykrawa się poszczególne artykuły i lepiej wykorzystuje resztki skór. Trudno uwierzyć, ale największym kłopotem załogi jest zdobycie podstawowych narzędzi czyli nożyczek. („Gazeta Robotnicza”).

KTO MIECZEM WOJUJE...

Oskarżony w aferze mącznej piekarz złożył do prokuratora zażalenie na jakość więziennego chleba. Stwierdzono skąd chleb pochodzi i wówczas okazało się, że jest on produkowany przez macierzystą piekarnię oskarżonego. („Gazeta Robotnicza”).

Wybrał: W. MASŁOWSKI

HUMOR ZAGRANICZNY



Powieść w kilku tomach.

DZIĘKI JEMNY!

● Za pamięć i zawsze pełne życzliwość słowa dla zespołu redakcyjnego „Zycia” dziękujemy dyrektorowi Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego mgr. Józefowi Krajnikowi, który napisał do nas z Krynicy.

● Za uznanie i wyrazy sympatii dziękujemy przewodniczącemu Morskiego Ośrodka Kultury w Gdańsku — Bolesławowi Wojtowiczowi.

● Kapitanowi i załodze m/s „Przemysł”, a także licznym współpracownikom tudzież czytelnikom składamy podziękowania za życzenia świąteczne.

WIOSENNE KWIATY



Fot. W. Wojcieszonek